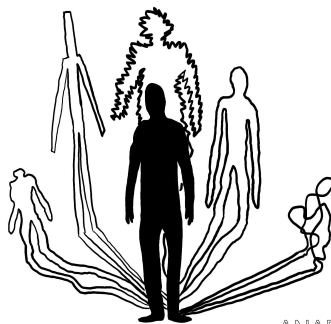


A co z gwałcicielami?

anarchistyczne podejście do przestępczości i wymiaru
sprawiedliwości

(A)legal

A CO Z
GWAŁCICIELAMI ?



ANARCHISTYCZNE
PODEJŚCIE DO
PRZESTĘPSTWA
I SPRAWIEDLIWOŚCI

2014

Spis treści

O przestępczości	5
Dlaczego musimy rozmawiać o przestępczości	5
Klasa	6
Rasa	6
Patriarchat	7
Zmiana sposobu myślenia o przestępczości	7
Wniosek	9
Część pierwsza: Sprawiedliwość transformacyjna	10
Piękna, Trudna, Potężna: położyć kres przemocy seksualnej poprzez sprawiedliwość transformacyjną	12
krok 1. zebranie: utworzenie Zespołu Wsparcia Ocalałych – ZWO (Survivor Support Team)	13
krok 2. rozszerzenie: utworzenie zespołu odpowiedzialności (ZO)	14
krok 3. komunikacja: definiowanie relacji między zespołami	16
Krok 4. burza i rozwój: stworzenie planu sprawiedliwości transformacyjnej (ST)	17
krok 5. wezwanie: przygotowanie do wstępnego podejścia	17
krok 6. budowanie: pierwsze spotkanie	19
krok 7. transformacja: spotkania z zespołem odpowiedzialności	20
krok 8. ocena: wyciągnięte wnioski	22
definicje robocze	23
sugerowane zasoby	23
Wziąć za nas odpowiedzialność	25
Wstęp	25
Rozpoczęcie pracy: Geneza i cel	25
Ramy płci	26
Sprawiedliwość naprawcza i transformacyjna	26
Na czym stoimy	28
Anarchistyczna Odpowiedzialność Społeczna: Najnowsza historia i obecny stan rzeczy	28
Dziesięć pułapek w procesach odpowiedzialności wspólnotowej	30

Nowe kierunki i dalsze pytania	38
Kierunek 1: Mścicielstwo pod przewodnictwem ocalałych	38
Kierunek 2: Prewencja poprzez organizację opartą na płci	41
Kierunek 3: Nie odpowiedzialność, lecz rozwiązywanie konfliktów	43
Kierunek 4: Koncentryczne kręgi afinicji	45
Część druga: zemsta	49
„Anarchistyczny” gwałciciel jest bity: my ci pokażemy pojebane suki, część II	51
i. oświadczenie	52
Poza zemstą i pojednaniem: obalanie chochołów	55
Przeciw naszym dogmatom	55
Sprawiedliwość odwetowa	55
Sprawiedliwość transformacyjna	57
Podejścia alternatywne	59
A. Wybór drogi	59
B. Mediacja	60
C. Grupy samopomocy	61
D. Rozwiązania wewnętrzne	63
E. Wyrzucenie i odwet	63
Wniosek	64
Dalsza lektura	65

Ten zin przygląda się współczesnej anarchistycznej teorii i praktyce dotyczącej przestępczości i sprawiedliwości, choć te terminy nie będą w nim używane. Pierwsza połowa będzie krytyczną analizą procesów odpowiedzialności opartych na Sprawiedliwości Transformacyjnej, podejścia wywodzącego się z amerykańskich kręgów anarchistycznych, które obecnie rozwija się w części Europy. W drugiej połowie przyjrzymy się podejściom odwetowym, takim jak bezpośrednie akcje przeciwko gwałcicielom prowadzone przez ocalałych.

O przestępczości przekonuje, że musimy ponownie rozważyć nasze definicje problemowych zachowań, zanim zaczniemy szukać rozwiązań. Czyniąc to, próbuje położyć konceptualny grunt pod kolejne dyskusje.

Piękny, Trudny, Potężny przedstawia szczegółowo proces odpowiedzialności. Jest to zin sam w sobie i został zaczerpnięty z książki *The Revolution Starts at Home: confronting intimate violence within activist communities*.

Wziąć za nas odpowiedzialność daje doskonały przegląd historii i trudności związanych z procesami odpowiedzialności. Napisany przez anarchistyczny kolektyw CrimethInc., jest bardzo mocno zakorzeniony w amerykańskiej kulturze punk i DIY.

„Anarchistyczny” gwałciciel jest bity i oświadczenie to oświadczenia napisane przez grupy w USA, które podjęły bezpośrednie działania w celu fizycznej konfrontacji ze swoimi gwałcicielami.

Poza zemstą i pojednaniem stara się zebrać punkty sporne i wyciągnięte wnioski, aby pomóc rozwinąć pragmatyczne i antydogmatyczne podejście do radzenia sobie z opresyjnymi zachowaniami w naszych społecznościach.

O przestępczości

(A)legal

Tytuł tego zina wywodzi się od pytania często zadawanego anarchistom. Pytanie to stanowi duże wyzwanie dla idei anarchistycznych, ponieważ zaniedbaliśmy realne zaangażowanie w tę kwestię na rzecz wyidealizowanych wyobrażeń o postkapitalistycznej, anarchicznej przyszłości. Problem nie powinien być ograniczony do gwałcicieli i innych przestępców seksualnych, ale rozumiany jako obejmujący inne formy niewłaściwego zachowania, takie jak przemoc domowa, znęcanie się nad dziećmi lub nad zwierzętami. Jak zobaczymy później, większość czynów uznawanych obecnie za przestępstwa została pominięta w tym artykule albo dlatego, że są stosunkowo niewielkie i można się nimi zająć bez większych trudności, albo nie byłyby rozumiane jako problem lub „przestępstwo” w sytuacji braku państwa. Zdecydowana większość przestępstw należy do tych dwóch ostatnich kategorii; weźmy na przykład pod uwagę posiadanie ostrego przedmiotu, wyłudzenie pieniędzy lub nieprzestrzeganie warunków zezwolenia na pobyt w danym kraju – aby przytoczyć tylko kilka przykładów.

Dlaczego musimy rozmawiać o przestępczości

Jednak fakt, że w anarchii wiele z dzisiejszych przestępstw nie byłoby rozumianych jako problem, nie usprawiedliwia naszej porażki w rozwijaniu praktycznych mechanizmów radzenia sobie z nieakceptowalnymi zachowaniami. Pomimo ogromnej skali problemów takich jak przemoc ze względu na płeć, anarchistyczne odpowiedzi są zbyt często wymijające, sztampowe lub w inny sposób żałośnie nieadekwatne. Powszechną odpowiedzią na pytanie o to, co byśmy zrobili, jest po prostu powtarzanie banalnej formuły, że większość przestępstw nie byłaby postrzegana jako taka w kategoriach anarchistycznych (np. w społeczeństwie bez własności, wyłudzenia, kradzieże i tym podobne by nie istniały), podczas gdy inne przestępstwa (np. gwałt i przemoc wobec partnerów intymnych) byłyby rzadkie ze względu na silne i dające wsparcie więzi społeczne oraz radykalnie inne wartości, które pociągają za sobą anarchizm; tj. zdecydowaną krytykę płci, norm seksualnych i hierarchii w ogóle. Wszystko to prawda, ale złudzeniem jest myślenie, że implikuje to świat bez transgresji i opresji.

Kapitalizm nie jest hermetycznie zamkniętym systemem, jest kulturą lub konstelacją kultur; amalgamatem wartości, pragnień i praktyk, które wpływają na to, jak odnosimy się do siebie samych, siebie nawzajem i innych gatunków, z którymi dzielimy tę planetę.

Rasizm, patriarchy i nadmierną eksploatację ziemi można znaleźć również w kulturach, które w innym przypadku nie byłyby rozumiane jako kapitalistyczne.

Spółeczeństwa postkapitalistyczne czy niekapitalistyczne również nie byłyby statycznymi bytami, ale dynamicznymi światami w stanie nieustannego wzrostu i ciągłej walki z głęboko zakorzenionymi kapitalistycznymi pragnieniami i praktykami. Tak zwane „obalenie kapitalizmu” nie pociąga za sobą nic innego, jak tylko załamania finansowego i ciągłej walki z kapitalistycznymi wartościami. W związku z tym, nawet w świecie bez kapitalizmu jako systemu gospodarczego wspieranego przez prawo własności, nadal będziemy musiały zmagać się z oduczaniem zachowań opresyjnych, jak również z kwestiami, nad którymi możemy czuć niewielką kontrolę. Należą do nich gwałtowne zachowania zakorzenione w biologicznych predyspozycjach, predyspozycje do pewnych „chorób psychicznych” lub kompleksy niższości; oraz konflikty napędzane lub zapośredniczone przez niedobór i dostęp do zasobów. Przykładem mogą być konflikty podsycane przez potrzeby mieszkaniowe, a nawet rola, jaką ograniczony czas i energia towarzyszy odgrywają w naszych reakcjach na opresyjne zachowania.

Upadek gospodarki kapitalistycznej i rozwój ograniczanych systemów wartości – takich jak radykalne koncepcje płci i seksualności – niewątpliwie ostatecznie zmniejszyłyby skalę nadużyć, ale ta walka z dominacją jest i zawsze będzie procesem ciągłym. Te opresyjne zachowania są również częścią problemu w równym stopniu, co sama władza; tzn. nasza walka z przemocowymi partnerami i gwałtocielami jest tak samo ważna, jak nasza walka z sadystycznymi, rasistowskimi gliniarzami, którzy przychodzą po to, by się nimi zajmować.

W związku z tym nie ma sensu czekać na „nasz moment” – kryzys w rządzie, kolejny krach ekonomiczny – lub mówić o „przestępczości po rewolucji”; musimy budować anarchistyczne kultury tu i teraz, walcząc z aktami dominacji i nadużyć każdego dnia. Oznacza to rozwijanie pomysłów i praktyk reagowania na nieakceptowalne zachowania mające miejsce w naszych społecznościach już teraz.

Klasa

Kolejnym powodem, dla którego nie powinniśmy lekceważyć obaw związanych z przestępczością i wymiarem sprawiedliwości w sprawach karnych jest fakt, że problemy te w przeważającej mierze dotyczą społeczności ubogich. Przestępczość z użyciem przemocy nie tylko uderza najmocniej w biednych, ale stanowi pretekst do czystek społecznych, w których wszyscy ci, którzy nie mogą być łatwo włączeni do kapitalistycznego systemu popularnych pracowników i konsumentów, są wrzucani do naszego stale powiększającego się systemu więziennictwa.

Rasa

System wymiaru sprawiedliwości w sprawach karnych służy również jako ramię wykonawcze rasistowskiego państwa. W USA, kraju o największej na świecie – i największej *per*

capita – populacji więziennej, będącym archetypem dla Wielkiej Brytanii i jej innych neo-liberalnych przyjaciół, jedna trzecia Afroamerykanów przebywa w więzieniu, na warunkowym zwolnieniu lub ma wyrok z zawiasami. Tutaj, w Wielkiej Brytanii, nie jest wcale lepiej; osoby Czarne są siedmiokrotnie bardziej narażone na zatrzymanie i przeszukanie niż ich biali koledzy i stanowią 15% populacji więziennej, mimo bycia zaledwie 2,2% całej populacji.

Patriarchat

Jako osoba anarchistyczna jestem przeciw więzieniom, nie tylko dlatego, że są one wymierzone przeciwko Czarnym i biednym. Ale jeśli wierzymy w solidarność i jedność walk, to musimy (zbiorowo – w tym mężczyźni) pracować nad radykalnymi alternatywami dla więzień, które starają się odpowiedzieć na strach każdej kobiety przed przemocą płciową i seksualną, molestowaniem i zastraszaniem, ponieważ te plagi są naszą codzienną rzeczywistością.

Zmiana sposobu myślenia o przestępczości

Kluczem do podjęcia tej kwestii z anarchistycznej perspektywy jest zakwestionowanie wszystkich założeń dotyczących tego, co wydaje nam się, że wiemy na temat przestępczości, prawa i sprawiedliwości. Oznacza to zarówno unikanie pułapek analiz głównego nurtu, jak i omijanie dogmatów radykalnych dyskursów. Tutaj przedstawiam kilka powszechnych sposobów charakteryzowania problemu, mając na uwadze opracowanie ram koncepcyjnych, które mogą być wykorzystane przez anarchistów próbujących poruszać się w tej kwestii.

„Przestępstwo”

Przestępstwo to termin używany przez państwo do określenia zachowań, których nie będzie ono tolerować. Z prawnego punktu widzenia, przestępstwo w prawie angielskim jest uważane za szkodę lub krzywdę dla państwa, reprezentowanego przez Koronę. Państwo przejmuje wówczas odpowiedzialność za zajęcie się przestępstwem, począwszy od aresztowania, poprzez proces, aż po wyrok. Cała władza i sprawczość zostają odebrane ofierze, społeczności i oskarżonemu i przekazane profesjonalistom. Proces sądowy i skazanie mogą być traumatyczne zarówno dla ofiary, jak i dla sprawcy, a także niesatysfakcjonujące dla ofiary. System sądownictwa karnego odcina całą część społeczeństwa – naznaczoną, przestępczą klasę – która następnie walczy o „rehabilitację” w świecie zewnętrznym.

Pojęcie przestępczości jest wykorzystywane do tworzenia strachu i podziałów, co z kolei służy wielu pragnieniom możliwym. Na przykład kryminalizacja szkód majątkowych i nieporządku tworzy bezpieczne środowisko dla inwestorów, pozwalając na rozwój kapitalizmu. Kryminalizacja migracji ubogich utrzymuje integralność granic (a tym samym państwa), podtrzymując system klasowy i ekstremalną akumulację bogactwa. Mgliste zagrożenie terroryzmem w kraju usprawiedliwia kampanie wojskowe za granicą, podczas

gdy twarde podejście do przestępczości w ogóle służy odwróceniu uwagi od podstawowych przyczyn problemów społecznych, a w rezultacie jest gwarantowanym zwycięstwem w wyborach. Kontrola nad definicją przestępstwa chroni rozkradanie dóbr wspólnych i szereg nie dających się obronić działań władzy. Anarchistyczne wizje nieakceptowalnych zachowań różnią się radykalnie od koncepcji przestępstwa, dlatego żadne radykalne podejście nie powinno używać tego terminu do wyobrażania sobie i budowania alternatywnej rzeczywistości. Istnieje wiele obszernych krytyk koncepcji prawa i przestępczości (zaczynij na przykład od „Law and Authority” Kropotkina), więc nie będą one tutaj dalej analizowane.

„Transgresje”

Transgresja to naruszenie normy społecznej. Dla anarchistów może to być użyteczny sposób charakteryzowania problemu, ponieważ omija on obowiązujące konwencje prawne i podkreśla subiektywny charakter norm dopuszczalnego zachowania. Jednocześnie my, anarchiści, odrzucamy wiele norm społecznych, a transgresja jest konieczna, by przeciwstawić się opresyjnym kulturom. Transgresja sama w sobie nie powinna być zatem postrzegana jako problem, więc nie pomaga nam to szczególnie w identyfikacji problematycznych zachowań.

„Przemoc”

Głównym przedmiotem zainteresowania wielu grup badających alternatywy dla policji i sądów jest przemoc lub krzywda oraz rozwijanie „strategii antyprzemocowych”. Jednak ta problematyzacja przemocy jest zakorzeniona w liberalnym podejściu, które albo nie widzi transgresji w kontekście strukturalnej opresji, albo używa niespójnej logiki w myśleniu o naszych walkach. Na przykład znaczna liczba – jeśli nie większość – anarchistów poparłaby rewolucyjną przemoc wobec państwa i kapitału, faszystów lub homofobicznych agresorów. Jednak z jakiegoś powodu wielu z nich odrzuca również stosowanie przemocy lub przymusu wobec tych, którzy atakują swoich partnerów, tych, którzy gwałcą i tych, którzy się nad nimi znęcają. Wydaje się, że nie docenia się faktu, iż te czyny często mają również swoje korzenie w zasługujących na zniszczenie systemach dominacji. Te podwójne standardy sugerują w najlepszym razie brak konsekwencji, a w najgorszym zdegradowanie patriarchy do problemu o drugorzędnym znaczeniu. Co więcej, to odrzucenie gwałtownych lub opartych na przymusie reakcji na gwałt jest utrwalane przez dwa dominujące przekonania: a) ideę, że odwet jest szkodliwy dla ofiar i sprawców, oraz b) ideę, że odwet czyni ofiarę „tak samo złą jak sprawca”.

Innym problemem jest to, że słowo „przemoc” zaczęło być używane w szerokim znaczeniu, aby objąć zaniechania (takie jak „przemoc” bierności), a nawet język lub idee potencjalnie krzywdzące lub sprawiające dyskomfort innym (świadczą o tym ostatnie debaty na temat procesów odpowiedzialności w USA). Jest to kolejny powód, dla którego uważam, że przemoc nie jest dla anarchistów pomocnym przedmiotem analizy.

To nie przemoc powinna być postrzegana jako czynnik determinujący etykę anarchistyczną, ponieważ istnieje również przemoc, która wyzwala, a także dlatego, że wielu z nas postrzega przemoc jako odgrywającą istotną rolę w walce z państwem i kapitałem; mamy silną historię używania taktyk, które można uznać za brutalne. Zamiast tego powinniśmy

nadal rozumieć te problemy jako kwestie związane z władzą i dążyć do wypracowania odpowiedzi na dominację lub nadużywanie tej władzy.

„Dominacja”

Michel Foucault opisuje dominację jako relacje, które są „ustalone w taki sposób, że są wiecznie asymetryczne i pozwalają na niezwykle ograniczony margines wolności”. Innymi słowy, dominacja to nie tylko przelotne sprawowanie władzy nad innymi – co, jak można sądzić, wszyscy robimy w takiej czy innej formie w naszych społecznych interakcjach. Zamiast tego dominacja to sprawowanie znacznej kontroli nad innymi – i może być rozumiana zarówno w kategoriach indywidualnych (np. w ramach pewnego związku kobieta zdobyła znaczną kontrolę nad swoim partnerem-mężczyzną), jak i systemowych (mężczyzna zmusza swoją partnerkę do seksu przy jednej okazji, w kontekście patriarchalnego społeczeństwa, w którym męska kontrola nad kobietami jest powszechna).

Przeformułowanie przestępczości jako walki z dominacją pozwala nam na ponowne skierowanie uwagi na nierówności strukturalne, co odpowiada zasadom anarchistycznym. Ma ono jednak tę wadę, że nie wszystko, czemu chcielibyśmy się przeciwstawić, pasuje do strukturalnych lub stałych wzorców kontroli.

„Nadużycie władzy”

Z drugiej strony, podejście do sprawy w kategoriach nadużycia władzy zaspokaja tę potrzebę. Nie mamy problemu z władzą jako taką, ale sprzeciwiamy się jej nadużywaniu i wykorzystywaniu do utrwalania systemów dominacji. Nadużycia obejmują akty agresji, które niekoniecznie pasują do jakiegokolwiek „kategorii” strukturalnej dominacji, takiej jak rasizm, homofobia i tak dalej. Dobrym przykładem jest napad, w którym sprawca (sprawcy) wykorzystuje swoją przewagę siły, rozmiaru lub liczebności. Sprawca znajduje się w pozycji władzy, która niekoniecznie (lub nie powinna) pasować do naszego rozumienia systemowej opresji, a ta władza (np. większy rozmiar) została wykorzystana. Może to jednak oczywiście krzyżować się z nierównościami strukturalnymi, takimi jak wywłaszczenie bogactwa przez biednych. W każdym przypadku należy więc wziąć pod uwagę wszystkie czynniki.

Wniosek

Poruszając się po grząskim gruncie „przestępczości” i „sprawiedliwości” musimy krytycznie rozważyć, jak rozumiemy problematyczne zachowania. Zamiast myśleć w kategoriach przestępczości lub przemocy, z których obie utrwalają liberalne i etatystyczne dyskursy, podejście anarchistyczne powinno dotyczyć kwestii władzy. Ujęcie problemu w podwójnych kategoriach aktów dominacji i nadużycia władzy akomoduje zarówno systemowe rozumienie opresji, jak i wykorzystanie przewagi sił w danym momencie.

Część pierwsza: Sprawiedliwość transformacyjna

Procesy odpowiedzialności, szczegółowo opisane w następnym rozdziale, są oddolnymi, opartymi na dialogu reakcjami na nadużycia władzy, opartymi na zasadach sprawiedliwości transformacyjnej (Transformative Justice). Choć nie jest to w pełni rozwinięta teoria, ST wywodzi się z niektórych praktyk lokalnych, mediacji i sprawiedliwości naprawczej (Restorative Justice), do której jest bardzo podobna. Podobnie jak SN, zdecydowanie sprzeciwia się karnym reakcjom na przestępstwa, umieszcza strony konfliktu w centrum procesu i jest (przynajmniej w teorii) dobrowolna. Podobnie jak SN, ułatwia porozumienie między jednostkami i pozwala im uzgodnić kroki mające na celu „naprawienie” wyrządzonej krzywdy. Jednakże zwolennicy ST słusznie zarzucają sprawiedliwości naprawczej, że została ona przejęta przez państwo, co podważa jej potencjał do zakwestionowania strukturalnych nierówności. Na przykład, w przypadku przemocy domowej, sprawiedliwość naprawcza w najlepszym wypadku „naprawia” obie strony do nierównej pozycji, jaką zajmowały zanim doszło do nadużycia.

Wiele grup i organizacji pozarządowych deklaruje wierność ST, mimo że teoretycznie pozostaje ona bardzo słabo rozwinięta. Niektóre grupy, takie jak Generation FIVE – których misją jest walka z wykorzystywaniem seksualnym dzieci bez uciekania się do wymiaru sprawiedliwości – również identyfikują się ze sprawiedliwością transformacyjną i rozwinęły własne jej rozumienie, omówione w artykule CrimethInc.

W Stanach Zjednoczonych w ciągu ostatniej dekady wiele radykalnych społeczności i projektów eksperymentowało z jedną z powstałych technik transformacyjnych: procesami odpowiedzialności. Idealnie, przyjmują one następującą formę: osoba zgłasza zarzut; garstka osób tworzy grupę wsparcia dla tej osoby; grupa wsparcia zwołuje proces i organizuje podobną grupę wsparcia dla „sprawcy”, która to grupa zostanie poproszona o poruszenie tej kwestii z tą osobą; „sprawca” zgadza się na udział w procesie; obie grupy zbierają się na sesji prowadzonej przez „neutralnego” facylitatora, podczas której obie strony mają czas na omówienie swoich odczuć; „sprawca” przyznaje się do odpowiedzialności i osiąga porozumienie co do kroków, jakie podejmie w celu naprawienia szkody, takich jak poinformowanie przyszłych partnerów o tym, co się stało, lub uczęszczanie na terapię; „sprawca” przestrzega porozumienia i jest regularnie kontrolowany przez swoją grupę wsparcia, podobnie jak „ocalała”.

Jak może wskazywać ten bardzo krótki przegląd, z takimi procesami może wiązać się wiele problemów – od używanego języka, po założenie, że zarzuty są zawsze prawdziwe. Procesy te, co nie jest zaskakujące, wywołały znaczny konflikt w wielu kręgach, ale mogą przynieść piękne owoce, jeśli zostaną dobrze przeprowadzone.

To było tylko krótkie wprowadzenie; więcej o ST i procesach odpowiedzialności stanie się jasne w dalszej części tego zina. Szczegółowy model takiego procesu można znaleźć w poniższym artykule.

Piękna, Trudna, Potężna: położyć kres przemocy seksualnej poprzez sprawiedliwość transformacyjną

The Chrysalis Collective

Kolektyw Chrysalis powstał, gdy przyjaciółka i członkini naszej społeczności doświadczyła gwałtu koleżeńckiego ze strony innego lokalnego aktywisty. „Diane” była niebiałą kobietą zaangażowaną w kilka lokalnych projektów organizacyjnych. Dzięki swojemu aktywizmowi zaprzyjaźniła się z „Tomem”, białym mężczyzną pracującym na pełen etat w biednych, niebiałych społecznościach. W miarę jak ich przyjaźń rosła, Tom wyraził swoje romantyczne zainteresowanie. Diane dała Tomowi jasno do zrozumienia, że jest niedostępna i niezainteresowana. Kilka miesięcy później Diane poczuła, że Tom zdradził ich bliską przyjaźń, wmanipulowując ją w niechciane sytuacje seksualne. Ich przyjaźń gwałtownie się zakończyła. Po kilku miesiącach zamieszania i niepokoju, Diane z bólem zdała sobie sprawę, że doświadczyła gwałtu koleżeńckiego.

Mając świadomość, że państwo i jego więzienia są największymi sprawcami przemocy wobec naszych społeczności, Diane szukała rozwiązań gdzie indziej. Diane była wściekła i zdenerwowana na Toma, ale wiedziała, że wsadzenie go do więzienia nie przyniesie uzdrowienia, sprawiedliwości i pokoju, których pragnęła dla siebie, Toma i całej społeczności. Zebrała swoje bliskie przyjaciółki i utworzyła Chrysalis Collective. Byłyśmy grupą niebiałych kobiet i osób trans z doświadczeniem w organizowaniu się wokół sprawiedliwości reprodukcyjnej, zdrowia queer, sprawiedliwości rasowej, sprawiedliwości płciowej, kwestii młodzieżowych, praw imigracyjnych i sprawiedliwości żywnościowej. W tamtym czasie nie wiedziałyśmy, jak zbudować kolektyw sprawiedliwości transformacyjnej (ST), jak sprawić, by Tom wziął odpowiedzialność, jakie modele ST już istnieją, ani jakie mogą być nasze kolejne kroki¹. Ale wierzyłyśmy w ST jako ścieżkę indywidualnego i zbiorowego uzdrowienia poprzez odpowiedzialność, współczucie i zaangażowanie. Był to sposób na stworzenie systemu sprawiedliwości opartego na społeczności, opartego na człowieczeństwie – a nie na wadach – jej członków oraz na naszej twórczej zdolności do przekształcania i uzdrawiania

¹ Po wielu telefonach, poszukiwaniach w internecie, rozmowach i nawiązywaniu kontaktów z niesamowitymi aktywistami w całym kraju, znalazłyśmy świetne zasoby. Jesteśmy wdzięczne za mądrość i pracę, którą dzielili się z nami aktywiści ST, zwłaszcza ludzie z GenerationFIVE, Hollow Water, Indigenous Issues Forum, INCITE! Women of Color Against Violence, Communities Against Rape and Abuse (CARA) oraz zina „The Revolution Starts at Home: confronting partner abuse in activist communities”, red. Ching-In Chen, Jai Dulani i Leah Lakshmi Piepzna-Samarasinha (2008).

nia się z życia w brutalnym i niezrównoważonym społeczeństwie. Zamiast zwracać się do państwa, czerpaliśmy z siły i zasobów już istniejących w naszej społeczności, by położyć kres napaściom seksualnym i budować bezpieczniejsze, zdrowsze relacje wśród i między działaczami.

Jest to historia naszego procesu, tego co zrobiliśmy, jak i dlaczego to zrobiliśmy, co się udało, a co nie. Nasza historia nie będzie miała zastosowania do wszystkich, a może nawet do nikogo, ale mamy nadzieję, że nasza oferta dla tego pięknego, trudnego i potężnego ruchu na rzecz ST zainspiruje ludzi do pracy w ich własnych społecznościach.

krok 1. zebranie: utworzenie Zespołu Wsparcia Ocalałych – ZWO (Survivor Support Team)

Naszym pierwszym krokiem było utworzenie Zespołu Wsparcia Ocalałych, składającego się z osób, które chciały urzeczywistnić ideę odpowiedzialności społecznej. Diane zebrała zespół zaufanych przyjaciół i organizatorów. Niektóre pytania, które rozważaliśmy to:

- Kogo ocalała i jej sojusznicy chcą w ZWO?
- Jakie są cele ZWO?
- Jakie są oczekiwania, umiejętności, poziom zaangażowania i dostępność ZWO? Jakich zasobów potrzebuje ZWO, aby przygotować się i nabrać pewności siebie do czekającej go pracy?

Pierwsze spotkanie trwało dwa dni, w trakcie którego pojawiło się wiele łez i chusteczek, wizyta nad oceanem i wyrażenie zobowiązania do wspierania Diane i doprowadzenia rodzącego się procesu ST do końca. Podczas tego wstępnego spotkania opracowaliśmy również nasze wstępne cele dla procesu ST. Stworzyliśmy osobne cele dla Diane, ZWO, Toma i naszych społeczności, w tym:

- Pomóc Diane poszukać zdrowej, uzdrawiającej ścieżki, dołączyć do grupy ocalałych, nie obwiniać się za to, co się stało, i prowadzić dziennik.
- Skłonić Toma do współpracy z zespołem odpowiedzialności (ZO), który planowaliśmy zorganizować, poszukać porady, podzielić się z przyjaciółmi, że jest w procesie ST, i przyznać się do napaści.
- Zapewnić, że ZWO i ZO zobowiążą się do procesu ST skoncentrowanego na ocalałym, uznają człowieczeństwo Toma, stworzą opartą na społeczności alternatywę dla państwa i ostatecznie podzielą się swoimi doświadczeniami z organizatorami i grupami w społeczności.

W tamtym czasie nie mieliśmy pojęcia, jak zamierzamy osiągnąć te cele i czy w ogóle jest to możliwe. Jednak określone przez nas aspiracje, gdy wszystko było nowe, surowe i nieopisane, pozostały naszą siłą przewodnią podczas całego procesu ST.

Ponieważ ani Diane, ani nasz Zespół Wsparcia nie mieli dużego doświadczenia w pracy z ST lub procesem odpowiedzialności, naszym następnym krokiem było przeczytanie wszystkiego, co mogliśmy znaleźć na ten temat. Nasz zespół spędził kilka miesięcy na

nauce, burzy mózgów i rozmowach o tym, jak podejść do Toma. Potrzebowałyśmy tego czasu, aby w sposób przemyślany podejść do naszej pracy, zbudować nasze zaufanie jako grupy, nauczyć się wystarczająco dużo, aby pójść do przodu i dać Diane przestrzeń i wsparcie, którego potrzebowała, aby wyzdrowieć. Były chwile, kiedy czułyśmy się przytłoczone tym, co czytałyśmy, kiedy nie byłyśmy pewne, co możemy zrobić i kiedy Diane miała kilka ciężkich nocy. Zbudowałyśmy nasze zaufanie poprzez ciągłe bycie obecnymi dla Diane, dla siebie nawzajem i dla nas samych.

krok 2. rozszerzenie: utworzenie zespołu odpowiedzialności (ZO)

Następnie rozpoczęliśmy proces formowania zespołu, który będzie odpowiedzialny za pracę z Tomem, aby pociągnąć go do odpowiedzialności. Na początku ZWO doszliśmy do wniosku, że nie chcemy brać udziału w pracy z Tomem. Chciałyśmy móc skupić się na uzdrowieniu Diane i jednocześnie czułyśmy, że nie będziemy w stanie zdystansować się od naszej złości na Toma na tyle, by pracować z nim w oparciu o współczucie. Utworzyliśmy więc ZO jako osobny zespół ludzi, których zadaniem było pociągnięcie Toma do odpowiedzialności. Najpierw zrobiliśmy listę sojuszników ze społeczności, którzy mogliby być potencjalnymi członkami ZO. Ponieważ ZO będzie w najbliższym kontakcie z Tomem, ważne było, aby wybrać ludzi, którzy nie tylko wierzą w naszą definicję ST, ale także mogą poświęcić czas i energię oraz być gotowi rozwinąć umiejętności potrzebne do zaangażowania się w pracę z agresorem². Zadałyśmy sobie następujące pytania:

- Jakie mają doświadczenia związane z napaściami seksualnymi, sprawiedliwością transformacyjną lub pracą społeczną? – Jakie inne umiejętności mogliby zaoferować w procesie ST (np. cierpliwość, klarowność, współczucie, wizja polityczna, zaangażowanie)?

- Jaką siłę przebicia mieli w społeczności (np. pozytywną reputację, starszego członka społeczności, zasoby finansowe, powiązania)?

- Czy byłoby lepiej, gdyby ZO było złożone z członków różnych społeczności, w których występują różnice rasy, płci, orientacji seksualnej, klasy, przynależności organizacyjnej i wieku? W naszym przypadku agresor był białym mężczyzną z klasy średniej, heteroseksualnym, ze wzorcem niesłuchania. Czułyśmy, że ZO prowadzona przez niebiałe kobiety

² The Chrysalis Collective celowo używa terminu „agresor” w całym rozdziale z powodów podobnych do tych, które zaproponował kolektyw niebiałych kobiet z CARA: „[W]ykorzystujemy słowo 'agresor' w odniesieniu do osoby, która dopuściła się aktu przemocy seksualnej (gwałtu, molestowania seksualnego, przymusu itp.) wobec innej osoby. Nasze użycie słowa 'agresor' nie jest próbą osłabienia powagi gwałtu. W naszej pracy nad określeniem odpowiedzialności poza systemem karnym, staramy się nie używać słownictwa opartego na przestępczości, takiego jak 'sprawca', 'gwałcieł' czy 'drapieżnik seksualny'... Patrz CARA, „Taking Risks: Implementing Grassroots Accountability Strategies,” w *Color of Violence: The INCITE! Anthology*, ed. INCITE! Women of Color Against Violence (Cambridge, MA: South End Press, 2006), 302. [Fragment z Ching-In Chen et al. *The Revolution Starts at Home: confronting intimate violence within activist communities*].

z klasy robotniczej będzie mniej skuteczna niż ZO prowadzona w przeważającej mierze przez białych i/lub mężczyzn.

- I wreszcie: czy znali Diane i/lub Toma?

Utworzenie intencjonalnej społeczności ludzi jako ZO było kluczem do procesu tworzenia bezpiecznych przestrzeni dla Diane i Toma, a także kluczem do naszej pracy ST. Dla nas, proces ST nie polegał na zawstydzaniu czy grożeniu agresorowi; chodziło o głęboką transformację opartą na radykalnej refleksji, odpowiedzialności wspólnoty i miłości.

Następnie członkowie ZWO skontaktowali się indywidualnie z osobami z listy. Ponieważ ich kręgi robocze tak bardzo się pokrywały, Diane postanowiła zachować w tajemnicy tożsamość swoją i Toma. Nie ujawniając tożsamości, ZWO informował potencjalnego sojusznika, że w społeczności doszło do napaści seksualnej i że osoba, która tego doświadczyła, rozpoczyna proces ST. Podzieliliśmy się poglądami na gwałt, napaść seksualną i ST zebranych przez ZWO i upewniliśmy się, że inni mają podobną analizę. Mimo, że większość osób nie miała dużego przeszkolenia ani doświadczenia w procesie ST, podkreśliliśmy, że nadal mogą dołączyć do ZO, połączyć swoje umiejętności i uczyć się razem.

Pod koniec procesu weryfikacji, nasza grupa ZO składała się z czterech niesamowitych aktywistów, którzy dzielili radykalną wizję polityczną i silne ramy sprawiedliwości płciowej. Troje osób członkowskich były szanowanymi działaczami w społeczności sprawiedliwości społecznej z dekadami pracy społecznej i doświadczenia organizatorskiego za pasem, kilka miało wcześniejsze doświadczenie w konfrontacji ze sprawcami napaści seksualnych, a jedna była zaangażowana w bieżącą pracę na rzecz abolicji więziennictwa. Większość zespołu ZO była biała, męska i heteroseksualna, co odzwierciedlała naszą zamierzoną strategię, a jeden z weteranów ruchu był osobą niebiałą. Wszyscy znali Toma i/lub Diane, a kilku z nich miało bliskie relacje robocze z jednym lub obojgiem. Głębokie współczucie i zaangażowanie ZO prowadziło ich przez pierwsze miesiące negocjowania ich roboczych i osobistych relacji z Diane i Tomem. Podobnie jak w przypadku ZWO, członkowie ZO stopniowo budowali na sobie nawzajem swoje mocne strony, aby stworzyć pełną zaufania, silną grupę.

Po przedstawieniu sobie nawzajem członków grupy roboczej, ZWO ostrożnie ujawnił tożsamość Diane i Toma. Ponieważ niektórzy członkowie ZO znali Diane i/lub Toma, wymagało to trochę czasu na przetworzenie, zwłaszcza ze względu na niezręczny okres, kiedy ZO wiedział o tożsamości Toma, zanim był gotowy do konfrontacji z nim.

Mniej więcej w tym czasie ZWO i Diane sporządzili listę „punktów do omówienia”. Te wątki zawierały informacje, którymi ZO mógł (lub nie mógł) podzielić się z Tomem, np. bardzo krótkie streszczenie napaści z perspektywy Diane: że napaść nastąpiła poprzez manipulację, a nie siłę fizyczną, oraz inne szczegóły. Co istotne, Diane mówiła, że ta faza była niezwykle stresująca. Podzielenie się swoją historią z ZO było ogromnym, publicznym i momentami przerażającym krokiem. Czuła wiele strachu, wątplenia w sobie i gniewu, więc ZWO poświęcił szczególną uwagę w wspieraniu jej procesu. Siedzieli z nią, słuchali jej obaw, potwierdzali jej zaangażowanie w uzdrowienie i przypominali, że nie jest sama w tej trudnej, ale dobrej i ważnej podróży.

krok 3. komunikacja: definiowanie relacji między zespołami

Dla każdej grupy nakreśliliśmy jasne oczekiwania i role. Zachowaliśmy jednak możliwość ich dostosowania w razie potrzeby.

ZESPÓŁ WSPARCIA OCALAŁYCH:

- Koncentruje się na potrzebach i pragnieniach Diane w całym procesie ST.
- Edukuje się na temat ST poprzez przyswajanie materiałów z książek/czasopism, internetu i naszych społeczności.
- Wspiera proces zdrowienia Diane jako jednostki i w ramach procesu ST.
- Inicjuje, monitoruje i ocenia proces odpowiedzialności Toma poprzez ZO.
- Dbą o komunikację między ZO i ocalałą upewniając się, że ZO zna potrzeby Diane i informuje ją o przebiegu procesu ZO, szanując to, czy powinna wiedzieć więcej/mniej, zależnie od jej procesu leczenia.

ZESPÓŁ ODPOWIEDZIALNOŚCI:

- Angażuje się w praktykę skoncentrowaną na ocalałych przez cały czas pracy z Tomem.
- Edukuje się na temat ST, mając na uwadze pełne współczucie wspieranie transformacji Toma (Nasz ZO musiał również zrównoważyć czas poświęcony na pełne przygotowanie z pilną potrzebą zmiany zachowania Toma).
- Pracuje bezpośrednio z Tomem, aby osiągnąć odpowiedzialność i transformację (Jako grupa, musieli zdobyć zaufanie Toma i zobowiązać się do poszanowania jego człowieczeństwa. Na przykład, konsekwentnie zaznaczali swoje zaangażowanie w ST, a nie w sprawiedliwość prawną lub odwetową).
- Przekazuje i tłumaczy Tomowi pomysły i sugestie z ZWO. Na przykład, ZO opracował konkretne ćwiczenia i taktykę dyskusji, aby przekazać Tomowi obawy Diane i ZWO.

ZWO i ZO miały dwie zasadniczo różne role, cele i obowiązki, ale łączyło je wspólne zaangażowanie w zasady ST i podobna analiza różnych form opresji i przemocy seksualnej. Zbudowanie solidnych podstaw łączących ZWO i ZO położyło fundament pod to, co miało nastąpić. Regularnie zaplanowana komunikacja między zespołami dotyczyła procesu Diane, transformacji Toma, logistyki, koordynacji, pytań i wszelkich innych kwestii. Nasze rozumienie ST wymagało zrównoważenia każdej z perspektyw: ZO musiał otrzymywać informacje od ZWO, by stale widzieć swoją pracę z agresorem z perspektywy ocalałego, a ZWO musiał otrzymywać informacje od ZO, by monitorować postępy Toma i przypominać sobie o jego człowieczeństwie pomimo krzywdy, którą wyrządził. Kiedy grupy sprawnie pracowały i komunikowały się, tworzyły kontinuum od Diane przez ZWO, ZO do Toma, co pozwalało zarówno na sprawną komunikację, jak również na zachowanie dystansu niezbędnego dla uzdrowienia Diane, jej bezpieczeństwa i poufności.

Krok 4. burza i rozwój: stworzenie planu sprawiedliwości transformacyjnej (ST)

Odkryliśmy, że kluczowe znaczenie ma opracowanie planu ST przez ZWO i ZO przed zwróceniem się do Toma. Celem tego planu było nakreślenie naszych kroków w kierunku ST, jeśli i kiedy Tom zgodzi się na współpracę z ZO. Stworzyliśmy dokument, w którym nakreśliliśmy potencjalne „kroki”, a następnie przeprowadziliśmy burzę mózgów na temat sposobów popychania Toma do osiągnięcia najlepszego wyniku, sposobów ochrony przed najgorszym scenariuszem i niektórych możliwości pomiędzy nimi. Nasz plan ST obejmował:

- nasze cele,
- pomysły na to, jak najpierw podejść do Toma,
- znaki ostrzegawcze ukrytej agresji ze strony Toma,
- środki ostrożności związane z negatywną reakcją (tj. utrzymanie bezpieczeństwa Diane i wykorzystanie naszej przewagi, w razie gdyby Tom odpowiedział próbą kontrorganizacji lub kontaktu z Diane),
- ustalenie wytycznych dotyczących spotkań z Tomem (np. zbudowanie zaufania między Tomem a ZO, oraz zaproponowanie materiałów, „pracy domowej” i celów na każde spotkanie),
- pracę z procesem odpowiedzialności Toma, która obejmowała przezwycięzenie wyparcia i minimalizacji krzywdy, poprawę empatii wobec ocalałej, zmianę zniekształconych postaw dotyczących władzy/przywileju/płci, naukę dobrych praktyk respektowania zgody i intymności oraz współtworzenie planu zapobiegania kolejnym przypadkom.

Rzeczywisty proces ST przebiegał inaczej niż to sobie wyobrażaliśmy w naszej burzy mózgów. Niektóre pomysły nigdy nie zostały wprowadzone w życie, a inne trzeba było rozwijać po drodze. Nawet jeśli nie wszystko zostało wykorzystane, dla ZWO i ZO wspólne przemyślenie tych kwestii i przewidywanie możliwych reakcji i wyników było to bardzo pomocne. Nasz plan był niedoskonały, niepełny i ulegał zmianom, ale był o wiele lepszy niż brak jakiegokolwiek planu. Wykorzystaliśmy dobre zasoby, które już mieliśmy – i które zastosowaliśmy – aby uczynić plan tak silnym, jak to tylko możliwe.

krok 5. wezwanie: przygotowanie do wstępnego podejścia

Nasz ZO i ZWO spędziły kilka miesięcy mentalnie i emocjonalnie przygotowując się do wstępnego podejścia i pierwszego spotkania z Tomem. ZWO i ZO przygotowały, sprawdziły i przeprowadziły wywiady z lokalnie dostępnym wsparciem, takim jak terapeuci, grupy mężczyzn i inne zasoby ST. Stwierdziliśmy, że zasoby społeczności lokalnej kierowane do agresorów w kontekście napaści seksualnej i ST były słabe, więc zbadaliśmy również regionalne i krajowe sieci wsparcia. Zapytaliśmy również:

- Gdzie i kiedy miałyby nastąpić pierwsze podejście?

- Którzy członkowie ZO zwróciliby się do Toma? Jak zaprosiliby Toma na pierwsze spotkanie? Kiedy, gdzie i jak powiedzieliby Tomowi, że ocalała życzy sobie jego odpowiedzialności za gwałt?

- Jak ZO miałyby się komunikować z ZWO o pierwszym podejściu?

Chcieliśmy podejścia, które modelowałoby troskę (a nie karę), poufność i bezpieczeństwo społeczności, a jednocześnie dawało nam wystarczającą siłę nacisku, aby skłonić Toma do uczestnictwa w procesie ST. W naszych dyskusjach pomocne było dla nas rozróżnienie naszej taktyki na „wstępne podejście”, kiedy poprosimy go o przyjście na spotkanie dotyczące problemu w społeczności, oraz na „pierwsze spotkanie”, kiedy powiemy mu, że społeczność ma problem z jego zachowaniem i doświadczeniem Diane związanym z gwałtem. Ustalono, że dwie szanowane przez Toma osoby podejmą się wstępnego podejścia, zapraszając go krótko i ogólnie, aby nie dać mu wyłapać, czego będzie dotyczyło spotkanie.

Uznaliśmy, że ten plan zmaksymalizuje nasze szanse na skłonienie go do wysłuchania naszych obaw, chęć uczestnictwa w procesie ST i zminimalizuje wszelkie reakcje, które mogłyby zagrozić Diane. Sukces „wstępnego podejścia” opierałby się na tym, że Tomowi zależałoby na społeczności i chciałby być częścią rozwiązania trapiącego go problemu; sukces „pierwszego spotkania” polegałby na tym, że te obawy zostałyby mu przedstawione przez ludzi, którym ufał i których szanował, i że odbyłoby się to w sposób, który nie polegałby na zawstydzeniu lub ukaraniu go.

Przygotowanie się do tego kroku było ważne, ponieważ nie można było przewidzieć reakcji Toma, a to, jak zareaguje ZO mogło wpłynąć na jego udział w procesie ST. Co by się stało, gdyby Tom odmówił zaangażowania się w proces ST, pozostawiając wszystkich bez uzdrowienia i narażając społeczność na niebezpieczeństwo? Co by było, gdyby Tom wpadł w szał, gdy jego zachowanie zostało nazwane gwałtem? Co jeśli wszystko poszłoby zgodnie z planem? Uprościliśmy nasze przygotowanie do pierwszego podejścia zakładając najlepszy scenariusz, ale opracowaliśmy również listę taktyk, aby wpłynąć i podnieść stawkę dla Toma w przypadku, gdyby się opierał (np. Idąc do swoich przyjaciół i kolegów).

ZO wybrał dwóch członków, których Tom szanuje i którzy bezpośrednio z nim współpracowali. Po imprezie, w której wszyscy uczestniczyli, ci dwaj członkowie swobodnie podszli do niego i powiedzieli: „Cześć, chcielibyśmy, abyś dołączył do nas na spotkaniu w ważnej sprawie dotyczącej członka naszej społeczności”. Odwrócili uwagę Toma od pytań o tożsamość członka społeczności mówiąc: „Kwestia poufności. Porozmawiamy o tym na spotkaniu”. Ani napaść, ani proces ST nie zostały wspomniane. Przy pierwszym podejściu czuliśmy, że im mniej się powie, tym bardziej prawdopodobne, że Tom weźmie udział w pierwszym spotkaniu (gdzie szczegółły wyjdą na jaw i zacznie się prawdziwa praca). Byliśmy ostrożni w dzieleniu się z Tomem jakimikolwiek informacjami na temat napaści lub procesu ST, ponieważ obawialiśmy się, że to go odstraszy, wywoła agresywne reakcje lub odrzuci. Naszym głównym celem było zaproszenie Toma na pierwsze spotkanie i na szczęście zgodził się na nie.

Natychmiast po pierwszym podejściu, dwóch członków omówiło doświadczenie z resztą ZO i ZWO, ponieważ wszyscy chcieli wiedzieć, jak poszło.

Z perspektywy czasu zdaliśmy sobie sprawę, że takie podejście miało dodatkową korzyść w postaci uruchomienia u Toma ram mentalnych, których on i my potrzebowaliśmy do tego procesu: odpowiedzialności, troski, zaufania (zamierzaliśmy powierzyć mu sprawę społeczności), za ewentualną cenę tego, że poczuł się zdradzony przez naszą półprawdę. W przeciwieństwie do tego, podejście „autorytatywne” prawdopodobnie aktywowałoby u Toma reakcję ataku/obrony, aby mógł wrócić na „swoją drogę” – co jest przeciwieństwem tego, co było potrzebne w tym procesie (I prawdę mówiąc, czuliśmy się po prostu nieswojo, działając w „autorytatywny”, odgórny sposób, zamiast modelować horyzontalną współpracę).

Chociaż to pierwsze zaproszenie do procesu wydawało się dość proste, był to niezwykle stresujący czas dla Diane, ZWO i ZO. Pełni wątpliwości i niepokoju co do skuteczności pierwszego podejścia i spotkania, wspieraliśmy Diane i siebie nawzajem. Niestety, nie byliśmy przygotowani na rosnące wewnątrz grup napięcie. Z ZWO i ZO wyłamało się kilka osób z powodu większej intensywności i czasochłonności procesu. Był to czas, kiedy ludzie już widzieli i czuli, jak będzie się rozwijał proces ST.

krok 6. budowanie: pierwsze spotkanie

ZO zaplanował pierwsze spotkanie biorąc pod uwagę potencjalne reakcje Toma. Tom po raz pierwszy usłyszy, że Diane doświadczyła gwałtu, że została głęboko skrzywdzona przez jego zachowanie i że poprosimy go o zaangażowanie się w długi, złożony proces ST. Rozważyliśmy następujący zakres uczuć, których Tom mógłby doświadczyć i/lub wyrazić:

- *Poczucie bycia jednym przeciw wielu.* Aby zminimalizować szanse na to, że tak się stanie, ograniczyliśmy pierwsze spotkanie do dwóch wybranych członków ZO – liderów społeczności i osób z doświadczeniem, którzy wzorowali się na współpracy, a nie dominacji – do wykonania pierwszego podejścia, ponieważ spośród nas byli najbardziej zaufani i szanowani przez Toma.

- *Wyparcie, oburzenie, wyrzuty sumienia, wstyd, poczucie winy, strach i defensywność.* Mając na uwadze te uczucia, na początku nie oczekiwaliśmy zbyt wiele. Wyznaczaliśmy i utrzymywaliśmy dobre granice oraz aktywnie słuchaliśmy.

- *Zdrada ze strony ocalałej i ZO.* Staraliśmy się od razu zbudować zaufanie i bezpieczeństwo poprzez współczujące (ale krytyczne) wysłuchanie jego doświadczeń, dając mu przestrzeń do odczucia zdrady i wyparcia oraz pozwalając mu zaoferować pewien wkład w jego proces ST.

- *Przytłoczenie zbyt dużą ilością informacji.* Aby tego uniknąć, zaczęliśmy od prostego przekazu.

Podczas pierwszego spotkania, dwóch członków ZO ostrożnie poinformowało Toma, że członek społeczności doświadczył jego zachowania jako gwałtu. Ujawnili tożsamość Diane i podzielili się kilkoma punktami widzenia ZWO. Członkowie zespołu ZO wyjaśnili, że Diane i społeczność doświadczyli krzywdy, która musi zostać wyleczona w odpowiedzialny sposób.

Te punkty zostały przekazane zarówno ustnie jak i w formie pisemnego dokumentu, który Tom mógł później przeczytać i przemyśleć. Niektóre z tych punktów to:

- ZO była po to, by służyć potrzebom Diane i społeczności.
- ZO wspierałyby Toma w jego procesie odpowiedzialności i transformacji.
- ZO dostarczyłyby Tomowi uproszczonego oświadczenia lub wersji doświadczenia Diane, a nie szczegółowej relacji, która mogłaby doprowadzić do debaty nad tym, co się stało.

- ZO przyznała, że intencje i doświadczenia Toma mogą być inne niż Diane.
- ZO wyznaczył jasne granice wokół ocalałej (np. nie kontaktować się z Diane).
- ZO doceniła wkład Toma w życie społeczności.
- ZO i Tom mieli wspólny interes w powstrzymaniu napaści seksualnych w środowisku aktywistycznym.

- ZO zaprosiła Toma, aby na następne spotkanie przyniósł swoją listę potrzeb i celów. Członkowie ZO byli również przygotowani do:
 - Afirmacji historii, uczuć i doświadczeń Toma, jeśli takowe się pojawiły; nacisk na nasze wsparcie dla doświadczeń ocalałej, jeśli Tom próbowałby obwiniać Diane za to, co się stało.
 - Odroczenie pytań lub wyzwania dotyczących incydentu, naruszenia, procesu lub Diane do następnego spotkania.
 - Unikania dobrowolnego podawania dodatkowych informacji „aby być pomocnym”.
 - Pytania, czy Tom miał bliskie osoby, z którymi mógł to przepracować.
 - Ustalenia, że Tom powinien komunikować się z ZO za pośrednictwem wyznaczonego wcześniej pośrednika.

Po tym spotkaniu członkowie ZO odbyli odprawę, przekazali informacje ZWO, wspierali się nawzajem i odpoczywali, jak tylko mogli. Ich praca dopiero się rozpoczęła.

krok 7. transformacja: spotkania z zespołem odpowiedzialności

Na szczęście wstępne podejście i pierwsze spotkanie zaowocowało regularnymi spotkaniami Toma z całym zespołem ZO. Podczas każdego spotkania ZO dawał dużo czasu na zwrócenie uwagi na emocje i ich przetworzenie. Jak można było się spodziewać, pojawiły się nasze osobiste uczucia, takie jak złość i osąd, więc konsekwentnie podkreślaliśmy zaangażowanie całego zespołu w ST – nie w karanie – oraz w budowanie klimatu zaufania i szacunku.

Na początkowych spotkaniach ZO przedstawiła ogólny zarys procesu, którego się spodziewaliśmy. Poprosiliśmy wszystkich o określenie swoich granic i opracowaliśmy wspólne cele, zapewniając Toma, że jest w procesie miejsce także na jego głos. Zrozumieliśmy również, że nie ma co oczekiwać od niego zbyt wiele podczas pierwszych spotkań. Czeka nas praca będzie prawdopodobnie długa i uznaliśmy, że najważniejsze jest, aby każde spotkanie prowadziło do następnego.

W miarę upływu czasu, ZO odgrywał wiele oczekiwanych i nieoczekiwanych ról: wsparcia, przyjaciela, wyzwania, terapeuty, śledczego, negocjatora czy sędzi. Zawsze ZO i ZWO pracowały razem, aby upewnić się, że proces ST skoncentrowany na ocalałym jest kierowany przez cele planu ST. ZO skupił się również na wspólnych celach stworzonych z Tomem. Szanowali potrzeby Toma, jednocześnie stawiając na pierwszym miejscu bezpieczeństwo Diane i całej społeczności.

SPOTKANIA Z TOMEM DOTYCZYŁY PRZEDE WSZYSTKIM:

- Podważania kultury gwałtu: Powolne wprowadzanie informacji, zaczynając od definicji i statystyk dotyczących napaści seksualnej; studiowanie i omawianie odpowiednich zinoń i zasobów; powtarzanie naszego rozumienia gwałtu i tego, jak różni się ono od definicji kryminalnej i popularnych mitów; badanie różnicy między intencją a efektem; oraz kwestionowanie prymatu, jaki kultura gwałtu przyznaje intencji agresora nad konsekwencjami jego zachowania dla osoby ocalałej i społeczności.

- Omawiania niepowiązanych scenariuszy: Opisywanie sytuacji związanych z winą, intencją, manipulacją, a następnie łączenie ich ze zdarzeniem; pytanie, jak wyglądałoby branie odpowiedzialności, nawet gdyby Tom był bez winy.

- Skupienia na doświadczeniu ocalałej: Pytanie Toma, jak coś wygląda i jest odczuwane z perspektywy Diane; pytanie „co wyniosłeś z tej wypowiedzi?”; pytanie, kto dostał to, czego chciał; ponowne przedstawienie doświadczenia ocalałej; nacisk na uczucia i empatię; zrozumienie znaczenia i praktyki dobrej zgody.

- Rozumienie się z Tomem: Wskazanie na jego aktywizm i używanie różnych znanych mu ram antyopresyjnych; angażowanie Toma w rozwiązywanie problemów; popychanie Toma do miejsc dyskomfortu; proszenie Toma, aby wyobraził sobie, że jest w ZO dla kogoś innego; przydzielanie i omawianie pracy domowej; ćwiczenie aktywnego słuchania i odzwierciedlania.

Spodziewaliśmy się również, że Tom będzie manipulował rozmowami, aby uniknąć zaakceptowania bolesnej rzeczywistości, że głęboko skrzywdził Diane, a przez to i społeczność.

Członkowie ZO próbowali tego uniknąć poprzez:

- Ćwiczenie odgrywania ról dotyczących zachowań obronnych.

- Opracowanie mantry na trudne sytuacje (np. „Diane doświadczyła tego jako krzywdy”).

- Wspólne odprawy po każdym spotkaniu z Tomem, ze szczególnym uwzględnieniem wyłapywania manipulacji.

- Debriefing z ZWO po każdym spotkaniu lub dwóch, aby sprawdzić, jak przebiega proces ST.

- Zaufanie do doświadczeń i mądrości członków grupy.

W trakcie tego procesu, jednym z trudnych i powtarzających się pytań było to, czy ZO i Tom osiągnęli swoje cele. ZO miał jasne cele dla Toma, np. aby przyznał się do gwałtu i zasięgnął profesjonalnej porady. Jednocześnie byliśmy sfrustrowani tym, jak trudno zmierzyć lub ocenić te cele. ZO chciał, aby Tom nie tylko zmienił swój język i zachowanie, ale także aby zinternalizował to, czego się uczy i emocjonalnie „załapał”. Obserwacja zachowania

wań i wypowiedzi była jednym ze sposobów pomiaru zmian, ale zdawaliśmy sobie sprawę, że nie ma gwarancji, że Tom naprawdę „załapie”. Biorąc pod uwagę trudności w mierzeniu naszego sukcesu, kluczowe było ustalenie jasnych celów dla Toma od początku tego długiego procesu transformacji.

CELE DLA TOMA:

- NAUCZYĆ SIĘ o napaści seksualnej, zgodzie, przywilejach, patriarchacie, socjalizacji płciowej i kulturze gwałtu.

- RESPEKTOWAĆ granice fizyczne i komunikacyjne dla bezpieczeństwa Diane.

- PRZEANALIZOWAĆ jego przeszłe zachowanie pod kątem innych doświadczeń związanych z manipulacją i napaścią; zaakceptować tę historię i wziąć za nią odpowiedzialność; zapewnić społeczności bezpieczeństwo teraz i w przyszłości, jeśli to powtarzalne zachowanie.

- ZASIĘGNAĆ profesjonalnego doradztwa dla agresorów lub dołączyć do grupy uzdrawiania agresorów.

- EDUKOWAĆ SIĘ, by zrozumieć incydent, swoje intencje i zachowanie, a także późniejszą krzywdę Diane i społeczności.

- OMAWIAĆ I MODELOWAĆ zachowania związane z wyrażaniem zgody w przyszłych związkach.

- ZOBOWIĄZAĆ SIĘ do restytucji wobec Diane i społeczności.

krok 8. ocena: wyciągnięte wnioski

Mimo naszego przygotowania, w pracy ST pojawiły się ważne lekcje, których nie przewidzieliśmy:

- Sytuacja ta – jak i wiele gwałtów w środowiskach aktywistów – wiązała się z przymusem, manipulacją i/lub poczuciem „że się należy”, a nie z czystą siłą fizyczną, i odzwierciedlała głęboko osadzone w naszych własnych kręgach aktywistów mity i kulturę gwałtu. Męska roszczeniowość, rasizm i ignorancja wobec kultury gwałtu sprawiły, że Tomowi było o wiele trudniej rozpoznać swoje zachowanie jako gwałt.

- Trudno było pogodzić potrzebę zachowania poufności przez Diane z potrzebą ostrzeżenia społeczności o Tomie, i to pozostało nierozwiązanym napięciem w naszym procesie ST.

- Przemiany Diane i Toma musiały podążać własnymi ścieżkami, co może oznaczać, że Tom może być gotowy do zaoferowania restytucji przed lub po tym, jak Diane będzie gotowa ją przyjąć.

- Powinniśmy byli poważniej podejść do kwestii komunikacji między ZO a ZWO. Brzmiało to dość łatwo, ale czasami przytłaczającym było planowanie kolejnego spotkania lub rozmowy. Bez względu na wymówkę, nauczyliśmy się znajdować czas, aby się złapać. Jest to o wiele ważniejsze, niż początkowo zdawaliśmy sobie sprawę.

- Proces odpowiedzialności agresora wymagał tyle zaangażowania, że ZWO zaczął tracić orientację w procesie zdrowienia Diane. W pewnym momencie nasze spotkania dotyczyły

wyłącznie postępów Toma i kończył nam się czas, zanim zajęliśmy się tym, czego potrzebuje Diane. Uczymy się stawiać dobro Diane z powrotem w centrum naszego procesu poprzez takie rzeczy jak poszerzanie naszego kręgu wsparcia, wspólne czytanie zinów i tworzenie planów na triggera (Plan na triggera to sposób, w jaki Diane może zidentyfikować i przezwyciężyć swoje triggera. Kiedy doświadcza traumatycznego wspomnienia lub reakcji, wspólnie opracowany plan na triggera pomaga jej określić, co się dzieje i jakie kroki musi podjąć, by poczuć się bezpiecznie).

The Chrysalis Collective jest nadal aktywnie zaangażowany w nasz skoncentrowany na ocalałych proces ST. Im więcej dowiadujemy się o ST, tym bardziej zdajemy sobie sprawę, że jest to głębokie zaangażowanie wymagające wiele energii i cierpliwości. Nasz niedokończony proces trwał do tej pory prawie dwa lata i przeszliśmy przez stresujące chwile. Jednak uzdrowienie i transformacja wyraźnie, powoli, systematycznie zachodzi u wszystkich zaangażowanych. To doświadczenie połączyło każdego z nas w nieoczekiwany i potężny sposób, który potwierdza nasze wspólne zaangażowanie w przekształcanie siebie i naszych społeczności.

definicje robocze

- GWAŁT. Niekonsensualny seks wymuszony poprzez siłę fizyczną, manipulację, stres lub strach; doświadczenie seksu jako niechcianego fizycznego, emocjonalnego, umysłowego lub duchowego naruszenia granic seksualnych; nie jako akt troski, miłości lub przyjemności; seksualne naruszenie zaufania.

- NAPAŚĆ SEKSUALNA. Każde niechciane fizyczne, emocjonalne, mentalne lub duchowe naruszenie granic seksualnych.

- ZGODA. Zrozumiała wymiana potwierdzających słów i działań dotyczących aktywności seksualnej; zgoda, aprobata lub przyzwolenie, które jest świadome i udzielane w sposób wolny i aktywny, bez użycia siły fizycznej, manipulacji, stresu lub strachu.

sugerowane zasoby

generationFIVE: Ending Child Sexual Abuse in Five Generations www.generationfive.org
Hollow Water: Community Holistic Healing Circle www.iirp.edu/article_detail.php?article_id=NDc0
Fora dotyczące kwestii osób rdzennych www.indigenoussissuesforums.org (martwy link)

INCITE! Kobiety niebiałe przeciwko przemocy www.incite-national.org
Communities Against Rape and Abuse (Wspólnoty przeciwko gwałtom i nadużyciom/CARA) www.cara-seattle.org (martwy link)

Center for Transformative Change (Centrum Zmian Transformacyjnych) www.transformativechange.org

Angel Kyodo Williams, „Doing Darkness: Change Vs. Transformation”, “Transformation: Vision and Practice for Transformative Social Change” (październik 2009).
www.transformativechange.org/docs/nl/transform-200910.html

Wziąć za nas odpowiedzialność

*Przełamywanie impasu wokół przemocy i napaści w środowiskach anarchistycznych
CrimethInc.*

Napaści seksualne i nadużycia nadal nękają anarchistyczne kręgi i przestrzenie. W odpowiedzi na nie rozwinęliśmy procesy, które pozwalają nam brać odpowiedzialność przed nami nawzajem, a poza państwem. Ale dlaczego nie potrafimy ich dobrze zastosować? Ten esej bada kontekst, w którym powstały te modele odpowiedzialności wspólnotowej i analizuje pułapki, które napotkaliśmy próbując je zastosować. Aby wyjść z impasu wokół przemocy seksualnej w naszych środowiskach, musimy zakwestionować samą ideę wspólnoty i skierować nasz opór w nowym kierunku.

Wstęp

Nie wierzę już w odpowiedzialność... mój gniew i beznadzieja w związku z obecnym modelem są proporcjonalne do tego, jak dużo dałam od siebie w przeszłości. Odpowiedzialność jest dla mnie jak gorzkie wspomnienie byłego... przez ostatnie dziesięć lat naprawdę starałam się, aby ten związek działał, ale wiesz co?

-Angustia Celeste, „Safety is an Illusion: Reflections on Accountability”

Rozpoczęcie pracy: Geneza i cel

Jesteśmy rozdierani przez przemoc i napaści seksualne. Rozbijają nasze społeczności, rujną indywidualne życia, sabotują projekty i organizowanie się, ujawniają paskudne sprzeczności między naszymi rzekomymi ideałami a rzeczywistymi praktykami, utrzymują klimat strachu i opresji, zwłaszcza w przypadku kobiet.

Napaść seksualna ma charakter polityczny; jest funkcją patriarchy, a nie tylko indywidualną krzywdą wyrządzoną przez poszczególnych ludzi (zwykle mężczyzn) innym (najczęściej kobietom). Napastowanie i wykorzystywanie seksualne, przemoc partnerska, wykorzystywanie dzieci i molestowanie seksualne to podstawowe sposoby, w jakie mężczyźni fizycznie narzucają kobietom swoją dominację. Seksualna przemoc pomaga podtrzymać patriariat, heteroseksizm, opresję osób trans, ageizm i opresję młodzieży, rasistowski kolonializm i ludobójstwo. Walka z przemocą i napaścią seksualną jest niezbędna dla rewolucyjnej transformacji.

Model procesu odpowiedzialności jest jednym z podstawowych narzędzi wykorzystywanych przez anarchistów w ostatnich latach do radzenia sobie z napaściami i nadużyciami. Ten esej analizuje ten model w nadziei na sprowokowanie szczerej, samokrytycznej dyskusji na temat tego, jak reagujemy na napaści i nadużycia na scenach anarchistycznych, a także na wyobrażenie sobie kierunków, w których można pójść naprzód.

Ten artykuł NIE ma służyć jako przystępne wprowadzenie do procesów odpowiedzialności społecznej; zakłada, że masz pewną wiedzę o tym, czym są i jak działają (lub nie działają). Opiera się on w szczególności na północnoamerykańskich subkulturach anarchistycznych, punkowych i radykalnych aktywistów i zakłada, że czytelnik rozumie ich kontekst i język. Jeśli nie rozumiesz, spróbuj najpierw przeczytać kilka źródeł cytowanych poniżej [redakcja: na końcu zina]. Jeśli jesteś anarchistą i masz jakieś doświadczenia z próbami reagowania na napaści i przemoc w obrębie twojej sceny pod etykietą „odpowiedzialności”, ten tekst jest przeznaczony dla ciebie.

Ramy płci

Płeć jest skomplikowana; niektórzy ludzie, których możemy postrzegać jako mężczyzn lub kobiety, nie identyfikują się w ten sposób, a niektórzy nie identyfikują się jako żadna z nich. Mówiąc „mężczyźni” lub „kobiety”, mamy na myśli osoby, które identyfikują się w ten sposób, niezależnie od tego, czy są cisplciowe czy transplciowe. W całym tym eseju zarówno osoby ocalałe, jak i osoby, które zaatakowały lub wykorzystały innych, są określani ogólnie przy użyciu „oni” jako zaimka neutralnego płciowo. Napaść i nadużycie mogą być popełnione przez każdego przeciwko każdemu, bez względu na płeć; czasami napaści dokonują kobiety cis, transplciowi mężczyźni i kobiety oraz osoby queerowe, a często ocalałymi są cis mężczyźni. Ale to uznanie nie powinno wymazać faktu, że zdecydowana większość osób, które wykorzystują i napastują, to cis mężczyźni, a większość osób przez nich wykorzystywanych i napastowanych to kobiety.

Napastowanie seksualne i wykorzystywanie seksualne nie są ściśle płciowe (tzn. mogą się zdarzyć tylko przez lub wobec osób określonej płci) ani nie są neutralne płciowo (tzn. płeć osoby, która napada lub jest napadana, nie ma znaczenia w rozmowie). Musimy zrozumieć płciowe wzorce napaści i wykorzystywania jako wyraz patriarchalnej dominacji, nie czyniąc niewidzialnymi doświadczeń, które nie mieszczą się w tych płciowych ramach.

Sprawiedliwość naprawcza i transformacyjna

Mówiąc o procesach odpowiedzialności, mamy na myśli wspólne wysiłki na rzecz przeciwdziałania krzywdzie – w tym wypadku napaści seksualnej i wykorzystywaniu – które nie koncentrują się na karaniu czy „sprawiedliwości” prawnej, ale na zapewnieniu ludziom bezpieczeństwa i zakwestionowaniu podstawowych wzorców społecznych i struktur władzy, które wspierają niewłaściwe zachowania. W najluźniejszym sensie może to po prostu oznaczać, że kilku przyjaciół wstawią się za kims, kto został skrzywdzony: pytają, czego potrzebuje i próbują negocjować te potrzeby z osobą, która ich skrzywdziła i wśród społecz-

ności, którą dzielią. Niektóre procesy obejmują grupę, która pośredniczy między jednostką a osobą oskarżającą, lub oddzielne grupy wspierające każdą osobę i ułatwiające komunikację między nimi. Procesy te zazwyczaj obejmują ustalenie warunków lub „żądań” wobec osoby oskarżonej, jako sposobu na przywrócenie bezpieczeństwa lub zaufania i zapobieżenie ponownemu wyrządzeniu krzywdy, a także pewną metodę monitorowania, aby zapewnić, że te żądania są spełnione. Wszystkie te różne podejścia łączy zamiar bezpośredniego zajęcia się wyrządzoną krzywdą, bez polegania na państwie.

Odpowiedzialność wspólnotowa przemawia do anarchistów jako krytyczna alternatywa dla opartych na wrogości ram karnego systemu „sprawiedliwości”. Zgodnie z tymi ramami zakłada się, że dwie strony konfliktu mają przeciwstawne interesy; państwo uważa się za stronę poszkodowaną i w związku z tym działa jako mediator; a „sprawiedliwość” oznacza decydowanie o tym, która osoba ma rację i która ponosi konsekwencje – które są określone przez państwo i zazwyczaj nie mają związku z faktycznie wyrządzoną krzywdą lub jej pierwotnymi przyczynami. Natomiast sprawiedliwość naprawcza skupia się na potrzebach osób skrzywdzonych i tych, które wyrzuciły krzywdę, a nie na potrzebie zaspokojenia abstrakcyjnych zasad prawa czy wymierzenia kary. Osoby, które zostały skrzywdzone, odgrywają aktywną rolę w rozwiązywaniu sporu, natomiast ci, którzy skrzywdzili, są zachęceni do wzięcia odpowiedzialności za swoje działania i naprawienia wyrządzonej krzywdy. Opiera się ona na teorii sprawiedliwości, która postrzega „przestępstwo” i złe postępowanie jako wykroczenie przeciwko jednostkom lub społecznościom, a nie państwu. Wiele z obecnie funkcjonujących modeli sprawiedliwości naprawczej wywodzi się z maoryskich i północnoamerykańskich społeczności tubylczych.

Opierając się na tych ramach, model sprawiedliwości transformacyjnej łączy nacisk sprawiedliwości naprawczej na naprawianie krzywd, a nie wzmacnianie władzy państwowej, z krytyką systematycznego ucisku. Według Generation Five, organizacji, która opiera swoją pracę na rzecz zakończenia wykorzystywania seksualnego dzieci na tym modelu, cele sprawiedliwości transformacyjnej to:

- Bezpieczeństwo, uzdrowienie i pośrednictwo dla ocalałych;
- Odpowiedzialność i transformacja osób krzywdzących;
- Działanie wspólnotowe, uzdrowienie i odpowiedzialność;
- Przekształcenie warunków społecznych, które utrwalają przemoc – systemów ucisku i wyzysku, dominacji i przemocy państwowej.

Anarchistyczna praktyka odpowiedzialności społecznej opiera się w teorii na tych podstawowych zasadach, wraz z etyką DIY i skupieniem na akcji bezpośredniej.

Na czym stoimy

Anarchistyczna Odpowiedzialność Społeczna: Najnowsza historia i obecny stan rzeczy

Jak powstał ten zestaw praktyk związanych z reagowaniem na napaści i molestowanie seksualne? W latach 90. i na początku XXI wieku kobiety i inne osoby ocalałe reagowały na napaść i wykorzystywanie na różne sposoby, w tym tworząc ziny wzywające ludzi do rozdawania ich na koncertach, dyskutując między sobą o swoich doświadczeniach, ostrzegając ludzi w innych społecznościach przed osobami o historii molestowania, a w niektórych przypadkach doprowadzając do fizycznej konfrontacji z nimi. Hysteria Collective z rejonu Portland w Oregonie reprezentuje jedną z wczesnych strukturalnych prób odpowiedzi na napaść seksualną, produkując i rozprowadzając literaturę, kwestionując obecność agresywnych mężczyzn na scenie punkowej i organizując konferencje. W innych miastach ludzie tworzyli kobiece gangi dla samoobrony i wspólnych działań konfrontacyjnych. Jednak częściej takie wysiłki były odosobnione, wiara w mity o gwałcie utrzymywała się wśród anarchistów (zwłaszcza mężczyzn), a próby zabrania głosu przez osoby ocalałe były ignorowane, odpychane, odrzucane jako odwracanie uwagi od ważniejszych spraw lub obwiniane o podziały w stylu COINTELPRO¹.

W odpowiedzi na to, anarchistyczne kobiety i inne osoby pracowały nad zachęceniem anarchistycznych scen do poważnego traktowania napaści i molestowania seksualnego oraz promowania kultury zgody. Wiele z tych działań rozprzestrzeniło się poprzez kulturę zinów, szczególnie ziny Cindy Crabb's Doris and Support; również na radykalnych konferencjach zaczęły pojawiać się warsztaty omawiające wsparcie dla ocalałych, zgodę i pozytywną seksualność. Grupy mężczyzn zaczęły organizować się przeciwko przemocy seksualnej w niektórych radykalnych środowiskach, takich jak kolektyw Dealing With Our Shit założony w Minneapolis w 2002 roku. Główny punkt zwrotny nastąpił w 2004 roku na Pointless Fest w Filadelfii, gdzie organizatorzy koncertu publicznie ogłosili, że trzy kobiety zostały zgwałcone na imprezie i utworzyli kolektywy, aby wesprzeć ocalałe i dowiedzieć się, jak poradzić sobie z gwałcicielami. Kolektywy te przekształciły się w Philly's Pissed i Philly Stands Up, długoletnie oddzielne, ale współpracujące kolektywy poświęcone odpowiednio wsparciu ocalałych i interwencji wobec napastników.

Molestowanie, odpowiedzialność i zgoda stały się tematami niemal wszystkich anarchistycznych konferencji i spotkań. Wiele distr zaczęło wydawać ziny na ten temat, zespoły mówiły o tym ze sceny, a anarchiści w wielu innych miastach tworzyli kolektywy wsparcia i odpowiedzialności. Organizatorzy masowych mobilizacji zaczęli opracowywać plany reagowania, których kulminacją była pełnowymiarowa infrastruktura reagowania na napaści seksualne podczas anty-G20 w Pittsburghu w 2009 roku.

¹ COunter INTElligence PROgram (Program Kontrwywiadowczy). Grupa powołana przez FBI do infiltracji, kontroli i zniszczenia oryginalnie CPUSA, komunistycznej partii Stanów Zjednoczonych, później innych grup postrzeganych jako zagrożenie dla porządku politycznego. (przyp. nieporządek)

Jak więc wygląda sytuacja dzisiaj? Terminy takie jak „zgoda”, „callout”, „proces odpowiedzialności” i „sprawca (*perpetrator*)” są w powszechnym użyciu, do tego stopnia, że stają się przedmiotem żartów. Bardzo wiele osób zostało zcalloutowanych za napastowanie, a dziesiątki procesów odpowiedzialności przebiega w tym momencie, na różnych etapach. Powstała polityka tożsamości wokół etykiet „ocalony” i „sprawca”, a sceny wokół nich polaryzują się. Pomimo wysiłków mających na celu przestrzeganie przed tym i zachęcanie wszystkich uczestników procesów odpowiedzialności do zachowania samokrytycyzmu, etykiety te były czasem używane do wykorzystania władzy, przyznawania lub odmawiania legitymizacji i wymazywania różnic w doświadczeniach.

Philly Stands Up kontynuuje swoją pracę, otrzymując wynagrodzenie od uczelni za prowadzenie szkoleń na temat ich modelu i funkcjonując jako rodzaj półformalnej organizacji nadzorującej napastników seksualnych, a ludzie z całego kraju kontaktują się z nimi w celu uzyskania aktualnych informacji na temat różnych trwających procesów. Nawiązała ona kontakt z innymi grupami zajmującymi się sprawiedliwością transformacyjną na American Social Forum w Detroit i zorganizowały trzydniowe szkolenie dla organizatorów związanych z odpowiedzialnością społeczną w styczniu 2011 roku. Wiele innych podobnych kolektywów było tworzonych wśród anarchistów w innych miastach, ale tylko kilka z nich miało tak długą żywotność lub rangę jak PSU. W miarę jak coraz więcej komunikacji wewnątrz sceny przenosi się do internetu, wiele stron internetowych (przede wszystkim anarchistnews.org) stało się głównymi ośrodkami wymiany informacji na temat polityki napaści i odpowiedzialności. Pojawiły się również strony internetowe, na których można znaleźć informacje o konkretnych osobach, które napadły lub wykorzystwały innych.

Większość zgromadzeń anarchistycznych wydaje obecnie wytyczne dotyczące zgody i reagowania na napaści seksualne, a także często porusza kwestię obecności osób zaangażowanych w procesy odpowiedzialności. W oparciu o zasady opracowane przez organizatorów reakcji na napaść seksualną podczas mobilizacji przeciwko G20 w Pittsburghu w 2009 roku, organizatorzy mobilizacji przeciwko MFW w Waszyngtonie w 2010 roku zamieścili ogłoszenie o treści „No Perpetrators Welcome” („Sprawcy niemiłe widziani”). Wyjaśniono w nim, że w celu uczynienia demonstracji bezpiecznymi dla ocalałych, „osoby, które dopuściły się przekroczenia w przeszłości, osoby uciekające przed procesami odpowiedzialności oraz osoby, które odmawiają respektowania wytycznych IMF Resistance Network dotyczących zgody” miały zakaz wstępu do wszystkich przestrzeni i wydarzeń organizacyjnych. Ostatnio organizatorzy Toronto Anarchist Book Fair 2012 zawtórowali im, odmawiając udziału wszystkim sprawcom, ale dodali:

„Rozumiemy i szanujemy to, że społeczności zaangażowały się w swoje własne procesy wokół tych incydentów. Jeśli przeszedłeś przez proces odpowiedzialności i ocalała, wraz ze społecznością, uważa, że wystarczająco się ogarnąłeś, ta deklaracja cię nie obejmuje”.

Podobnie organizatorzy nowojorskich targów książki anarchistycznej w 2012 roku zakazali wstępu:

„Osobom, które dopuściły się przemocy, napaści i/lub molestowania na innej osobie, chyba że są aktywnie zaangażowane w proces odpowiedzialności i aktualnie przestrzegają wszystkich warunków i/lub żądań tego procesu (według facylitatorów, osoby ocalałej i/

lub kogokolwiek, kto został wyznaczony do monitorowania porozumień wyłaniających się z procesu)”.

Głównym źródłem kontrowersji było wyprzedzające zakazanie uczestnictwa w spotkaniach anarchistycznych osobom oskarżonym o napaść seksualną lub wykorzystywanie. W ostatnich latach ocaleni i ich sprzymierzeńcy coraz częściej domagali się, by konkretne osoby, które dopuściły się napaści seksualnej na innych, zostały wykluczone z nadchodzących wydarzeń. Organizatorzy zmagali się z tym, by priorytetowo traktować wiarę ocalałym bez uprzedniego potępienia ludzi, a także by zrównoważyć przejrzystość z prywatnością i uniknąć retraumatyzacji. Rozpętała się internetowa burza, gdy pewna osoba zamieściła w sieci otrzymany od organizatorów New York Anarchist Book Fair e-mail z prośbą o nieuczestniczenie w nich, nie podając przyczyny. Niektórzy zinterpretowali ten e-mail jako kafkowskie, autorytarne domniemanie winy poprzez anonimową plotkę, podczas gdy inni bronili go jako próby zachowania neutralności przy jednoczesnej próbie zapewnienia poczucia bezpieczeństwa innym uczestnikom.

Podczas gdy kontrowersje wokół naszych metod reagowania na napaści seksualne wciąż istnieją, normy dotyczące seksualności w scenach anarchistycznych znacząco się w ostatnich latach zmieniły. Rozszerzyły się dyskursy dotyczące zgody, podczas gdy informacje na temat napaści, wsparcia dla ocalałych i odpowiedzialności stały się coraz bardziej dostępne. To zauważalnie zmieniło sposób, w jaki prowadzimy relacje seksualne, odnosimy się do własnych ciał i odnosimy do ocalałych. W porównaniu z poprzednimi latami, wielu anarchistów stało się bardziej świadomych dynamiki władzy seksualnej i coraz bardziej zdolnych do komunikowania granic i pragnień.

Zdarza się jednak, że przemocowcy w społecznościach anarchistycznych gadają o zgodzie i wsparciu, robiąc jednocześnie te same stare numery. Jak zarzuca osoba autorska „Is the Anarchist Man Our Comrade?”:

„Procesy odpowiedzialności często robią wiele dobrego, ale czasami po prostu uczą mężczyzn, jak sprawiać wrażenie nieagresywnych, kiedy nic poza ich słownictwem się nie zmieniło. Ocalone i sprzymierzeńcy zastanawiają się, czy dany mężczyzna nie stanowi już zagrożenia. W końcu kwestia ta znika z umysłów ludzi, ponieważ nie chcą wydawać się zbyt reakcyjni i nie wiedzą, jakie dalsze kroki powinni podjąć, a sprawca jest w stanie kontynuować swoje życie bez większych zmian”.

Jak możemy zapobiec zawłaszczeniu tych dyskursów przez wrażliwego anarchofeministycznego napastnika seksualnego? Wydaje się, że dostępność procesów odpowiedzialności społecznej nie zmieniła wzorców zachowań, do których zostały stworzone. Co tu nie działa?

Dziesięć pułapek w procesach odpowiedzialności wspólnotowej

Dwa ważne zastrzeżenia: po pierwsze, są to pułapki procesów odpowiedzialności, tak jak są one rzeczywiście praktykowane, tak jak my ich doświadczyliśmy. Niektóre z tych pułapek nie są nierozzerwalnie związane z tymi procesami, ale są to po prostu błędy powszechnie popełniane przez ludzi, którzy się ich podejmują. Na wiele z tych krytycznych

uwag można odpowiedzieć: „Cóż, gdyby ludzie rzeczywiście stosowali ten model zgodnie z jego założeniami, nie doszłoby do takich sytuacji”.

To prawda, ale aby taki model był szeroko stosowany i przydatny, musi być na tyle solidny, aby mógł odnieść sukces nawet wtedy, gdy warunki nie są optymalne lub gdy ludzie nie przestrzegają lub nie mogą przestrzegać modelu w sposób idealny. Pamiętajcie, że te pułapki nie oznaczają, że nasze modele odpowiedzialności są daremne lub skazane na zagładę. Wręcz przeciwnie, ponieważ jesteśmy zaangażowani w znalezienie sposobu na położenie kresu napaściom i molestowaniu, musimy być bezlitośnie krytyczni w analizowaniu wysiłków w tym kierunku.

Po drugie, rzeczy, które ludzie często mówią, aby uniknąć odpowiedzialności, nie powinny być mylone z problemami z procesami odpowiedzialności. Na przykład: „Te rzeczy odwracają naszą uwagę od prawdziwych rewolucyjnych kwestii; to dzieli i szkodzi ruchowi; pociąganie ludzi do odpowiedzialności jest manipulatorskie/przymusowe/przesadzone/ruchem po władzę” i tak dalej. To nie są pułapki procesów odpowiedzialności; to są problemy patriarchy i jego rzekomo anarchistycznych apologetów.

To powiedziawszy, oto niektóre z głównych trudności, jakie napotkaliśmy w procesach rozwijanych, aby pociągnąć siebie nawzajem do odpowiedzialności za napaści seksualne i nadużycia w obrębie środowisk anarchistycznych.

1) Nie jest jasne, kiedy przedsięwzięcie się kończy, ani co stanowi sukces lub porażkę. Kiedy możemy definitywnie stwierdzić, że dana osoba się ogarnęła? Co pozwoli osobie ocalałej i jej zwolennikom czuć się komfortowo z tym, że ktoś nadal będzie uczestniczył we wspólnej społeczności? Kiedy oczekiwania nie są jasno sprecyzowane, cele nie są konkretne, albo terminy i sposoby oceny nie są jasne, może pojawić się zamieszanie i frustracja wśród wszystkich zaangażowanych.

Często dzieje się tak dlatego, że mamy tak mało doświadczeń z alternatywnymi sposobami rozwiązywania konfliktów i radzenia sobie z krzywdą, że nie wiemy, czego szukać. Na przykład, nawet jeśli osoba „wzięła odpowiedzialność”, osoba ocalała może, ale nie musi czuć się lepiej. Czy to decyduje o sukcesie lub porażce procesu? Jeśli ktoś zrobił wszystko, czego od niego wymagano, ale inni nie są pewni, czy podjęte kroki były skuteczne, jak można stwierdzić, że nastąpiła prawdziwa zmiana? Przywrócenie zaufania po wyrządzeniu krzywdy może być możliwe lub nie; jeśli nie, może to nie być właściwy rodzaj procesu do podjęcia.

Podobnie, po jakim czasie możemy zgodzić się, że ktoś się NIE ogarnął i nie powinniśmy już marnować na to czasu? Niektóre procesy odpowiedzialności ciągną się miesiącami i latami, odwracając zbiorową energię od innych, bardziej satysfakcjonujących i użytecznych celów. Jeden uparty seksista może zepsuć całą scenę, która w dobrej wierze stara się pociągnąć ludzi do odpowiedzialności – co pokazuje, jak ważne jest wiedzieć, kiedy zakończyć próbę, zanim pociągnie ona wszystkich w dół. Jeśli mamy zamiar zainwestować tyle czasu i energii w te procesy, musimy mieć sposób, by ocenić czy warto i kiedy przyznać się do porażki. A to wymaga określenia, co oznacza porażka: na przykład wyrzucenie kogoś ze sceny, wypróbowanie innych sposobów reagowania lub przyznanie się ocalałej, że nie możemy wyegzekwować jej żądań.

2) Standardy sukcesu są nierealistyczne. Na przykład: powszechne żądanie, by ktoś się ogarnął, jest albo zbyt ogólnikowe, by coś znaczyło, albo praktycznie przekłada się na głęboką psychologiczną transformację poza granicami tego, co możemy osiągnąć. Jak ujmuje to artykuł „Thinking Through Perpetrator Accountability”:

„Odpowiedzialność sprawcy nie jest procesem łatwym ani krótkim... Zmiana tak głęboko zakorzenionych zachowań wymaga zaangażowania na całe życie; wymaga konsekwentnego wysiłku i wsparcia. Kiedy mówimy o działaniach następczych, powinniśmy ustalać harmonogramy na tygodnie, ale także mówić o sprawdzaniu się po miesiącach i latach. Potrzeba tego rodzaju długotrwałego wsparcia, aby umożliwić prawdziwą transformację”.

Bądźmy szczerzy: jeśli oczekujemy, że ludzie będą przez lata angażować się w proces rozliczania jakiegoś łajdaka, którego nawet nie lubią, i oczekujemy, że będzie to normą w coraz większej liczbie procesów dotyczących różnych osób, które mogą, ale nie muszą współpracować – nie wyznaczamy realistycznych standardów.

Nie znaczy to, że artykuł jest błędny; transformacja patriarchalnych i dominujących wzorców zachowań jest procesem trwającym całe życie. Ale czy to naprawdę niespodzianka, że nie udaje nam się podtrzymać tych trudnych, niewdzięcznych procesów rozciągających się na tak długi czas, skoro niewielu anarchistów na naszej scenie dotrzymuje długoterminowych zobowiązań dotyczących nawet naszych najbardziej żarliwych pasji? Do czego możemy się realistycznie zobowiązać?

3) Brakuje nam zbiorowej zdolności do realizacji wielu postulatów. Możemy mówić, że jesteśmy zaangażowane w realizację postulatów ocalałych, ale to tylko pusta retoryka, póki wymagałoby to zasobów, których nie mamy. Czy znamy odpowiednio antyautorytarne feministyczne doradczynie i programy terapeutyczne i czy możemy za nie zapłacić, gdy osoba calloutowana nie może? Czy możemy wyegzekwować nasze życzenia od kogoś, kto nie chce współpracować – a jako anarchistki, czy powinnyśmy? Jakie rzeczywiście znaczące konsekwencje możemy wprowadzić w życie? Czy w przemijającej subkulturze możemy realistycznie zobowiązać się do utrzymywania z kimś kontaktów przez wiele lat w przyszłości i ustanowienia struktur wsparcia i odpowiedzialności, które wytrzymają tak długo?

Jednym ze zwrotów powszechnie używanych w dyskursie dotyczącym żądań i wsparcia dla ocalałych jest *safe space* (*bezpieczna przestrzeń*), to wiecznie nieuchwytnie miejsce, w którym ocaleni będą mogli poczuć się komfortowo i w pełni powrócić do życia zbiorowego. Co oznacza bezpieczeństwo? Czy jest to coś, co możemy obiecać? Z lektury regulaminów ostatnich zgromadzeń anarchistycznych wynika, że podstawową metodą zapewnienia *safe space*’u jest wykluczenie osób, które skrzywdziły innych. Ale bezpieczeństwo oznacza coś więcej niż kwarantannę tych, którzy naruszyli je w relacjach z konkretnymi osobami, ponieważ kultura gwałtu i patriarchy przenikają całe nasze życie – nie są tylko dziełem kilku czarnych owiec. Podczas gdy wykluczenie może ochronić ocalałych przed stresem związanym z dzieleniem przestrzeni z ludźmi, którzy ich skrzywdzili, i pomóc ochronić ludzi w naszej społeczności przed powtarzającym się molestowaniem, wykluczenie jest boleśnie niewystarczające dla zapewnienia bezpieczeństwa. Tak naprawdę możemy polegać na za-

kazywaniu innym dostępu do przestrzeni nie dlatego, że zapewnia to ludziom bezpieczeństwo, lecz raczej dlatego, że jest to jedno z jedynych wymagań związanych z bezpieczeństwem, które możemy faktycznie egzekwować.

W eseju „Safety is an Illusion” Angustia Celeste potępia „fałszywe obietnice safe space’ów”:

„Nie możemy zapewnić ocalałym safe space’u; safe space w ogólnym sensie, poza bliskimi przyjaciółmi, niektórymi rodzinami i okazjonalną afinicją, po prostu nie istnieje... nie ma czegoś takiego jak safe space w ramach patriarchy czy kapitalizmu w świetle całej seksistowskiej, heteronormatywnej, rasistowskiej, klasowej (itd.) dominacji, pod którą żyjemy. Im bardziej próbujemy udawać, że bezpieczeństwo może istnieć na poziomie społeczności, tym bardziej rozczarowani i zdradzeni będą nasi przyjaciele i kochankowie, kiedy doświadczą przemocy i nie otrzymają wsparcia”.

Jak wyglądałoby prawdziwe bezpieczeństwo dla ocalałych i dla nas wszystkich? Czy istnieją inne ukierunkowane na to strategie, które możemy wdrożyć w życie poza wykluczeniem i ostracyzmem²?

4) Brakuje nam umiejętności w zakresie doradztwa, mediacji i rozwiązywania konfliktów. Często żądania ocalałych obejmują znalezienie doradcy lub mediatora. Aby być skutecznym, osoba ta powinna być skłonna pracować za darmo lub na zasadzie wolnej ceny; wyznawać antyautorytarną politykę i świadomą ocalałych analizę feministyczną; mieć czas i energię, by wziąć aktywny udział w pracy z kimś przez długi czas; i być na tyle blisko społeczności, by zrozumieć jej normy, nie będąc bezpośrednio zaangażowanym w sytuację. Jak wiele jest takich osób? Ilu z nas posiada nawet podstawowe umiejętności aktywnego słuchania, nie mówiąc już o zdolności poruszania się po złożonej dynamice zgody i napaści, patriarchalnych uwarunkowań, antyautorytarnego rozwiązywania konfliktów i psychologicznej transformacji? A z tych nielicznych, którzy pasują do tej listy, lub przynajmniej są do niej zbliżeni, ilu nie jest już zawałonych robotą?

Być może to wina wszystkich, że nie nadaliśmy tym umiejętnościom zbiorowego priorytetu. Dobrze, ale co teraz zrobimy? I jak uniknąć tworzenia podziału pracy, w którym ludzie z pewnym zestawem umiejętności lub slangiem stają się podobni do władz w anarchistycznych wersjach procesów sądowych?

² Zakwestionowanie zakazu i wykluczenia jako podstawowych taktyk odpowiedzialności rodzi cięższe pytania o to, jak oceniać żądania ocalałych, nie tylko pod względem naszej zdolności do ich realizacji, ale także naszej gotowości do tego. Czy naszą rolą jako zwolenników anarchistycznej odpowiedzialności jest po prostu stosowanie się do żądań przedstawionych przez ocalałego, nawet jeśli nie zgadzamy się z nimi pod względem strategicznym lub etycznym? Bycie sojusznikiem może być zdefiniowane jako robienie tego, czego chce ocalały, bez względu na wszystko; ale wierzymy, że żadne wyzwolenie nie może wynikać z zawieszenia naszej autonomii i bezkrytycznego podążania za żądaniami, bez względu na to, kogo dotyczą. Kiedy jednak naszym zadaniem, jako osób wspierających, jest krytykowanie tego, co osoba ocalała twierdzi, że potrzebuje, by się wyleczyć lub czuć bezpiecznie?

5) To wszystko prowadzi do przygnębienia i wypalenia. Angażowanie się w społeczne procesy odpowiedzialności to intensywna, emocjonalnie wykańczająca praca, często z niewielkim uznaniem lub rekompensatą. Może być wyczerpująca i niewdzięczna, zwłaszcza gdy procesy rzadko pozwalają na utrzymanie społeczności w kupie i usatysfakcjonowanie wszystkich uczestników. Powaga tej pracy odstrasza ludzi, i jest to zrozumiałe.

Nie chodzi o to, że powinniśmy próbować uczynić odpowiedzialność społeczną za napaści i molestowanie seksualne zabawną i lekką. Ale musimy przyznać, że jest to bariera dla ludzi, którzy chcą się zaangażować i pozostać zaangażowani na długi czas, co według nas jest niezbędne do osiągnięcia sukcesu. Problemy te nasilają się, gdy polegamy na umiejętnościach i doświadczeniu, które posiada tylko kilka osób z naszego kręgu.

6) Procesy odpowiedzialności pochłaniają nieproporcjonalnie dużo czasu i energii. Nikt z nas nie wkręcił się w anarchię, ponieważ uwielbiamy uczestniczyć w wyczerpujących, niekończących się procesach mających na celu zajęcie się głupimi sposobami, w jakie ludzie krzywdzą się nawzajem w naszych subkulturowych bańkach. Zostaliśmy anarchistami, ponieważ nienawidzimy bagiet, ponieważ kochamy punkowe koncerty, ponieważ chcemy bardziej wolnego świata i z miliona innych powodów. Kiedy poświęcamy tyle czasu i energii na rozwiązywanie wewnętrznych konfliktów i przekonywanie nieprzejednanych seksistów do wzięcia odpowiedzialności za zmianę swojego zachowania, ryzykujemy odcięciem się od łączących nas pasji.

Łatwo jest stracić wiarę w politykę anarchistyczną, kiedy nie potrafimy nawet przestać się nawzajem napastować, nie mówiąc już o rozbiciu państwa i zniesieniu kapitalizmu. Nie chodzi o to, że praca na rzecz zakończenia napaści seksualnych i patriarchy nie jest rewolucyjna – wręcz przeciwnie! Ale jeśli procesy odpowiedzialności, szczególnie te frustrujące i nieudane, pochłaniają zbyt wiele naszej zbiorowej energii, nie mamy szans na utrzymanie zaangażowania i wprowadzenie nowych osób do naszych walk.

Nie możemy zamiatać napaści i molestowania pod dywan i uciszać ocalałych w imię fałszywej jedności. Ta poprzednia norma utrzymywała opresję i sprawiała, że byliśmy mniej skuteczni, co skłoniło nas do podjęcia wysiłków na rzecz odpowiedzialności społecznej. Musimy znaleźć sposób radzenia sobie z naszym przemocowym zachowaniem, który nie pochłonie całej naszej energii i nas nie zdemoralizuje.

7) Więzi subkulturowe są na tyle słabe, że ludzie po prostu z niej rezygnują. Należy pamiętać, że wiele z mniej przymusowych modeli sprawiedliwości naprawczej, na których opierają się ramy odpowiedzialności społecznej, powstało w mniejszych społecznościach tubylczych, o silniejszych więziach społecznych i kulturowych niż większość z osób w obecnych Stanach Zjednoczonych może sobie wyobrazić. Koncepcja, że powinniśmy próbować zachować wspólnotę i pozwolić na pozostanie w nich osobom, które skrzywdziły innych, opiera się na założeniu, że wszystkie strony są wystarczająco zaangażowane w tę „wspólnotę”, aby wytrzymać kontrolę i trudne emocje towarzyszące przechodzeniu przez proces odpowiedzialności. Wspólne sympatie, które przyciągają ludzi do scen punkowych i anarchistycznych, często nie są wystarczająco silne, aby utrzymać ludzi na miejscu, gdy czują się zagrożeni tym, czego się od nich wymaga. Osoby scalloutowane często po prostu zbierają graty i wyjeżdżają z miasta, czasem nawet z premedytacją, zanim zostaną wezwani

do odpowiedzialności za swoje gówniane zachowanie. Poza komunikacją z podobnymi sieciami społecznymi w nowym miejscu zamieszkania napastnika (co zdarza się coraz częściej), niewiele możemy zrobić, by temu zapobiec. Kiedy podstawowe konsekwencje, jakie możemy wymierzyć za nieprzestrzeganie zasad odpowiedzialności, obejmują formy ostracyzmu i wykluczenia, ludzie będą ich unikać, opuszczając miasto lub wypadając ze sceny³.

8) Normy zbiorowe zachęcają do i usprawiedliwiają nieodpowiedzialne zachowania. Nasze indywidualne wybory zawsze pojawiają się w kontekście społecznym, a niektóre z norm zbiorowych scen anarchistycznych ułatwiają, jeśli nie bezpośrednio usprawiedliwiają zachowania, które często prowadziły do przekraczania granic i calloutów.

Na przykład, w wielu scenach anarchistycznych dominuje kultura odurzania się, a większość spotkań towarzyskich skupia się wokół picia alkoholu i zażywania narkotyków. Istnieje niewiele zabezpieczeń, gdy ludzie piją lub zażywają w nadmiarze, a także niewiele alternatywnych przestrzeni dla tych, którzy chcą przestać lub ograniczyć picie lub zażywanie bez utraty życia towarzyskiego. Humor i normy konwersacyjne wzmacniają przekonanie, że ekstremalne upicie się jest normalne i zabawne, a ludzie są mniej odpowiedzialni za swoje czyny, gdy są pijani, niż gdy są trzeźwi. Weekend po weekendzie tworzymy wysoce zseksualizowane przestrzenie, w których panuje silna presja na odurzanie się, co prowadzi do powstawania grup ludzi zbyt pijanych lub naćpanych, by dać lub otrzymać porządną zgodę⁴. Następnie, w następstwie szkód wyrządzonych w tych sytuacjach, oczekujemy, że poszczególne osoby same poradzą sobie z konsekwencjami swoich wyborów, zamiast wszyscy wziąć odpowiedzialność za zbiorowy kontekst, który normalizuje ich zachowanie.

Oczywiście, żadna z tych dynamik nie usprawiedliwia nadużyć. Ale napaść seksualna ma miejsce w kontekście społecznym, a społeczności mogą brać lub unikać odpowiedzialności za zachowania, do których zachęcają nasze normy społeczne. Używanie alkoholu i narkotyków jest tylko jednym z przykładów norm grupowych, które usprawiedliwiają zachowania bez odpowiedzialności. Inne zakorzenione dynamiki, które ludzie szukający odpowiedzialności wymieniali jako utrudniające ich wysiłki, to idolizacja gwiazd sceny (ludzi

³ Czasami ludzie uczciwie starający się być odpowiedzialni całkowicie opuszczali sceny anarchistyczne, aby dać miejsce osobie ocalałej. Choć jest to lepsze niż brak współpracy, obala to ideał sprawiedliwości transformacyjnej polegający na utrzymaniu ludzi w społeczności.

⁴ Jedno z powszechnych wyzwania pojawia się, gdy ktoś nie pamięta dokładnie, co wydarzyło się w spotkaniu, za które został zcalloutowany, lub pamięta to doświadczenie inaczej niż pamięta je osoba calloutująca. Osoba ocalała może założyć, że jest to po prostu próba uniknięcia odpowiedzialności, co jest możliwe, ale często wspomnienia ludzi po prostu się nie zgadzają. Jeśli procesy odpowiedzialności nie są pseudosądowymi próbami ustalenia „prawdy” o tym, co „naprawdę się wydarzyło”, potwierdzonymi przez jakiś autorytet, jak możemy pogodzić te różnice? Czy wspomnienia wszystkich stron muszą się zgadzać, aby żądania były uzasadnione? Czy ktoś może wziąć odpowiedzialność za zrobienie rzeczy, których nie pamięta? Z naszego doświadczenia w interwencjach z osobami calloutowanymi wynika, że uznanie, iż ktoś może doświadczać rzeczywistości inaczej niż oni, stanowi ważny pierwszy krok. Na przykład, możemy poprosić o przyznanie, że coś, czego doświadczyli jako opartego na zgodzie, mogło nie być doświadczone w ten sposób przez kogoś innego. Szczere przeprosiny, których szuka osoba ocalała mogą nie nadejść, jeśli osoba calloutowana nie pamięta interakcji w ten sam sposób. Mimo to, zaakceptowanie faktu, że przez swoje czyny inna osoba (inne osoby) mogła poczuć, że jej granice zostały przekroczone, może otworzyć kogoś na zbadanie i zmianę niektórych zachowań, jeśli nie na wzięcie pełnej odpowiedzialności.

w popularnych zespołach, znanych aktywistów, itp.); przekonanie, że związki seksualne i romantyczne są „prywatne” i nie są sprawą nikogo spoza nimi; oraz przekonanie, że grupy, które spotykają się z systematyczną opresją (takie jak osoby queer i osoby niebiałe) nie powinny „prać brudów” związanych z wychodzącą ze społeczności przemocą, ponieważ może to być wykorzystane do dalszego ich demonizowania.

Czy jesteśmy gotowi zbadać i zakwestionować nasze normy grupowe na poziomie zbiorowym, aby przeanalizować, jak promują one lub zniechęcają do odpowiedzialnego zachowania? Czy możliwe jest pociągnięcie całych scen do zbiorowej odpowiedzialności za to, co aprobujemy lub usprawiedliwiamy? Próba pociągnięcia całej grupy ludzi do odpowiedzialności w jakiś zorganizowany sposób prawdopodobnie zwielokrotniłaby wszystkie problemy, których doświadczamy w procesach odpowiedzialności zorientowanych na pojedynczą osobę. Jednak bez uznania i zakwestionowania naszej zbiorowej odpowiedzialności, pociąganie jednostek do odpowiedzialności nie wystarczy.

9) Pozostałości systemu sądownictwa w rozwiązywaniu konfliktów nawiedzają nasze zastosowanie modeli odpowiedzialności społecznej. Niektóre z najbardziej zjadliwych ataków na procesy odpowiedzialności były skierowane na ich pseudosądową naturę. Z jednej strony ludzie, którzy skrzywdzili innych, rzadko mają doświadczenie bycia pociągniętym do odpowiedzialności za swoje zachowanie, chyba że za pośrednictwem systemów autorytarnych; próby takich działań często wywołują oskarżenia o „polowania na czarownice”, „autorytaryzm” i o zachowania w stylu policjanta/sędziego/prawnika/strażnika więziennego. Uprzednio antypaństwowi bojownicy często dokonują cudownych zwrotów, stając się nagle niezwykle zainteresowani gwarancjami rządu USA dotyczącymi „sprawiedliwości”: „Co się stało z domniemaniem niewinności, gościu? Czy nie zasługuję na sprawiedliwy proces? Czy nie mam prawa do obrony? Inni o mnie poświadczą!”

Z drugiej strony, osoby dążące do odpowiedzialności przeszły podobne uwarunkowania związane z rozwiązywaniem konfliktów w sposób wrogi, więc bardzo łatwo jest wpaść w ten sposób ujmowania procesu – zwłaszcza w obliczu irytująco upartego anarcho-gwałciela. Niektórzy uczestnicy wykorzystywali procesy odpowiedzialności jako sposób na groźenie konsekwencjami lub zdobycie władzy nad innymi. Choć może to być zrozumiała reakcja na frustrację i bezsilność często odczuwaną w następstwie przemocy i napaści, może ona podważyć próby poszukiwania rozwiązań nie opartych na wrogości.

Ciężka krytyka porażki anarchistycznych procesów odpowiedzialności w ucieczce od logiki systemu prawnego pojawia się w komunikacie wyjaśniającym, dlaczego grupa kobiet fizycznie skonfrontowała się z napastnikiem seksualnym:

„Zrobiłyśmy to, co trzeba było zrobić z czystej konieczności. Jako radykałki wiemy, że system prawny jest zakorzeniony w bzdurach – wiele praw i procesów prawnych jest rasistowskich, klasowych, heteroseksistowskich i mizoginistycznych. Alternatywne procesy odpowiedzialności, podobnie jak te tradycyjne, często zmuszają ocalałą do wielokrotnego przeżywania traumy związanej z napaścią; które zmuszają ocalałą do wystawiania swojej reputacji – kon-

ceptu problematycznego samego w sobie – na próbę jako »dowodu« swojej wiarygodności; które kończą się nieskutecznym teatrykiem procesu sądowego pozostawiającego sprawcę bezkarnym, podczas gdy ocalona musi przeżywać to do końca życia. Amerykański system prawny i alternatywne procesy odpowiedzialności oparte na społeczności po prostu nie są wystarczająco dobre dla ocalałych, a już na pewno nie są rewolucyjne”.

(Anonimowe nowojorskie oświadczenie z 2010)

10) Język i metody odpowiedzialności za napaść seksualną są używane w sytuacjach, do których nie były przeznaczone. Jednym z przykładów takiego niewłaściwego zastosowania jest powszechne stosowanie zasady wsparcia dla osób z doświadczeniem gwałtu określające, że osoby wspierające powinny „zawsze wierzyć ocalałym”. Ma to sens w organizacji zajmującej się gwałtem, która koncentruje się wyłącznie na zapewnieniu wsparcia emocjonalnego i pomocy osobie strauatyzowanej w sposób, w który inni nie są skłonni wierzyć. Ale to nie ma sensu jako podstawa do rozwiązywania konfliktów. W warunkach poradnictwa kryzysowego związanego z gwałtem, lub gdy ktoś ujawnia się jako zaufany przyjaciel szukający wsparcia, należy skupić się na potrzebach osoby ocalałej. Ale sprawiedliwość transformacyjna polega na uwzględnieniu potrzeb, a więc doświadczeń i perspektyw wszystkich zaangażowanych stron, w tym agresora.

Nie oznacza to, że musimy ustalać, kto mówi prawdę, a kto kłamie; to kolejna pozostałość systemu opartego na wrogości. Nie oznacza to również, że wszystkie perspektywy są równie ważne i nie ma prawdy i fałszu. Oznacza to, że aby zachęcić kogoś do odpowiedzialności, musimy być gotowe zmierzyć się z ich problemami tak, jak je widzą, co oznacza akceptację faktu, że doświadczenie jednej osoby może znacznie różnić się od doświadczenia kogoś innego. Bycie odpowiedzialnym wymaga otwarcia się na możliwość, że się mylimy lub przynajmniej, że ktoś inny może doświadczyć tego samego wydarzenia w dramatycznie odmienny, raniący sposób. Ale sytuacja, w której osoba ocalała całkowicie definiuje rzeczywistość operacyjną, może nie sprzyjać temu sposobowi odpowiedzialności społecznościowej.

Innym przykładem nadużywania i niewłaściwego stosowania dyskursu odpowiedzialności za napaść seksualną jest sytuacja, w której ludzie wzywają innych do odpowiedzialności za szeroki zakres zachowań innych niż napaść seksualna. Na przykład, jeśli ktoś czuje się zły i zraniony po rozpadzie związku, w którym nie doszło do przemocy, może mieć ochotę wylać swoje żale przez callout i domaganie się odpowiedzialności. Mogłoby to przybrać formę żądania zakazania komuś wstępu do pewnych przestrzeni, wykorzystując powagę związaną ze zwykłym żądaniem procesu odpowiedzialności. To zrozumiałe, że ludzie, którzy czują się rozbici lub zranieni z różnych powodów mogą chcieć natychmiastowej walidacji swoich uczuć, która może przyjść (w niektórych kręgach) z ujęciem swojego bólu i gniewu w ramy calloutu wymagającego „odpowiedzialności” – niezależnie od tego, czy ten proces i język ma sens w danej sytuacji⁵.

⁵ Trudno jest to przyznać bez popadania w język minimalizowania i zaprzeczania, który jest tak często używany do uciszania ocalałych. Nie chcemy, by reakcjoniści podchwycili to i użyli jako kolejnej broni w

Jest to niebezpieczne nie tylko dlatego, że te terminy i taktyki zostały zaprojektowane dla pewnych typów konfliktów, a nie innych, ale także dlatego, że ich nadużywanie może je zbanalizować i doprowadzić innych do lekceważącego traktowania bardzo poważnych sytuacji napaści i przemocy, dla których zostały opracowane. To budujące, że kwestie napaści i molestowania seksualnego weszły tak szeroko do dyskursów środowisk radykalnych. Powinniśmy jednak uważać, by nie uogólniać metod opracowanych w odpowiedzi na jeden konkretny zestaw konfliktów i opresyjnych zachowań na inne sytuacje, dla których nie były one przeznaczone.

W niektórych przypadkach osoby sfrustrowane czyimś problematycznym zachowaniem czuły nawet niechęć do calloutowania tej osoby z obawy przed tym, że ta osoba zostanie nazwana „sprawcą”, lub że inni będą zakładać, że raniąca, ale łagodna forma przekroczenia czyichś granic była napaścią seksualną, a tym samym, że osoba zwracająca się do nich jest „ocalałą”. Kiedy to nadużywanie języka odpowiedzialności za napaść seksualną współgra z polityką tożsamości wokół ocalałego/sprawcy i metodami takimi jak oświadczenia „sprawcom wstęp wzbroniony”, ten wysiłek promowania odpowiedzialności może skończyć się zniechęceniem ludzi do wypowiadania się przeciwko innym formom okropnego zachowania, z obawy przed tym, że ktoś zostanie trwale napiętnowany jako „sprawca”, gdy wystarczyłoby odbyć kilka rozmów, przeprosić i przeczytać zina.

Nowe kierunki i dalsze pytania

Co więc z tym wszystkim powinniśmy zrobić? Powszechne rozczarowanie procesami odpowiedzialności sugeruje, że znaleźliśmy się w impasie. Proponujemy cztery możliwe ścieżki do zbadania – nie jako rozwiązania tych pułapek, ale jako kierunki eksperymentowania, aby sprawdzić, czy mogą one prowadzić do czegoś nowego.

Kierunek 1: Mścicielstwo pod przewodnictwem ocalałych

„Chciałam się zemścić. Chciałam wywołać w nim takie same uczucia braku kontroli, przerażenia i bezbronności, jakie on wywołał we mnie. Nie ma szans na bezpieczeństwo po napaści seksualnej, ale jest szansa na konsekwencje”.

Angustia Celeste, „Safety is an Illusion: Reflections on Accountability”

Dwie sytuacje, w których prominentni w anarchistycznych środowiskach mężczyźni zostali skonfrontowani i zaatakowani przez grupy kobiet w Nowym Jorku i Santa Cruz, wzbudziły wody w kręgach anarchistycznych w 2010 roku. Debaty, które toczyły się na naszych

swoim arsenale zaprzeczeń: „Oni po prostu wykorzystują ten trend »odpowiedzialności«, kiedy to nawet nie ma zastosowania do tej sytuacji”, i tak dalej. Mimo to, musimy być w stanie otwarcie o tym rozmawiać, aby nauczyć się skuteczniej reagować na napaści i molestowanie.

scenach w odpowiedzi na te akcje, ujawniły powszechne poczucie frustracji z powodu istniejących metod rozwiązywania problemu napaści seksualnych w anarchistycznych środowiskach. Fizyczna konfrontacja nie jest nową strategią; była jednym ze sposobów, w jaki ocalali odpowiadali swoim oprawcom, zanim dyskurs odpowiedzialności społecznej stał się powszechny w kręgach anarchistycznych. Wraz z rozwojem strategii odpowiedzialności, wiele osób odrzuciło fizyczną konfrontację, ponieważ nie pomogła ona w powstrzymaniu gwałtu lub zapewnieniu ludziom bezpieczeństwa. Tendencja do mścicielstwa pod przewodnictwem ocalałych, któremu towarzyszą oświadczenia krytykujące modele procesów odpowiedzialności, odzwierciedla bezsilność i desperację odczuwaną przez ocalałych, szukających alternatyw w obliczu daremności innych dostępnych opcji.

Jednak mścicielstwo pod przewodnictwem ocalałych może być ważną odpowiedzią na napaść seksualną niezależnie od istnienia alternatyw. Nie trzeba czuć się bezsilnym ani wyczuwać daremności innych opcji, by podjąć zdecydowane działania fizyczne przeciwko swojemu oprawcy. Takie podejście ma kilka zalet. Po pierwsze, w przeciwieństwie do wielu procesów odpowiedzialności, wyznacza realistyczne cele i osiąga je. To może być bardziej wzmacniające i satysfakcjonujące niż długi, często triggerujący, zbyt abstrakcyjny proces. Kobiety mogą wykorzystywać konfrontacje do budowania zbiorowej siły w kierunku innych wspólnych działań antypatriarchalnych. Konfrontacja fizyczna wysyła jednoznaczny komunikat, że napaść seksualna jest nie do przyjęcia. Jeśli przemoc seksualna odciska patriarchat na ciałach kobiet, to zemsta jest urzeczywistnieniem kobiecego oporu. Przede wszystkim jest to niezapośredniczone; jak napisała autorka artykułu „Notes on Survivor Autonomy and Violence”:

„Powszechną krytyką procesów odpowiedzialności we wszystkich odmianach jest ich tendencja do odzwierciedlania pewnego rodzaju systemu sądowego – zorganizowanej mediacji w kierunku rehabilitacji lub kary tego czy innego rodzaju. Podczas gdy wynik podyktowany przez ocalałego z pewnością nie jest podobny do tego podyktowanego przez państwo, proces pozostaje mediacją. I odwrotnie, odejście od tego sądownictwa oznacza odrzucenie mediacji, pozostałości idei, że nasze interakcje muszą być w jakiś sposób kierowane przez osoby trzecie, nawet te, które sami wybieramy. W związku z tym atak na gwałciela jest niezapośredniczony i bezpośredni, dokładnie taki, jakiego zabrania każdy system sądowiczy; granica między pragnieniem a działaniem zostaje wymazana”.

Oczywiście, mścicielstwo ma też mnóstwo wad. Wybór eskalacji sytuacji niesie ze sobą poważne ryzyko, zarówno prawne, jak i fizyczne. Policjanci są bardziej skłonni postawić zarzuty za grupową fizyczną napaść na mężczyznę niż „rzekomą” napaść seksualną. A jak wiedzą rzecznicy maltretowanych kobiet, przemoc partnerska może szybko stać się śmiertelna; więcej kobiet zostaje zabitych przez swoich partnerów niż przez jakikolwiek inny rodzaj napastników. Poza bezpośrednim ryzykiem, nie da się, jak to się mówi, pójść na pięści z relacją społeczną; przekopanie pojedynczego zjeba nie zdziała wiele w kierunku uczyń-

nia kogokolwiek bezpieczniejszym lub zakończenia systemowej kultury gwałtu, niezależnie od tego, jak bardzo satysfakcjonujące może być to uczucie dla mszczącej się ocalałej. Jak wspomniano powyżej, to właśnie pragnienie zajęcia się korzeniami kultury gwałtu w odpowiedzi na pojedyncze napaści pomogło podjąć kroki na rzecz odpowiedzialności społecznej.

Istnieje również historia mścicielstwa bez udziału ocalałych, rodzaju męskiej przemocy, który został szeroko zidentyfikowany przez ocalałe i anarchistyczne kobiety jako bardziej związany z męskim ego niż promowaniem uzdrowienia i bezpieczeństwa. Krytyka tego zjawiska pochodzi z „Supporting a Survivor of Sexual Assault”, zina zorientowanego na męskich sojuszników ocalałych, w jego omówieniu zasady „No More Violence”:

„Czy skopanie dupy gwałcielowi sprawi, że gwałt nie miał miejsca? Czy jego ból sprawi, że ból ocalałej zniknie? Czy ocalała musi próbować ogarnąć kolejnego wymykającego się spod kontroli agresywnego mężczyznę? Prawdopodobnie nie. Ponieważ ci mężczyźni dopuszczają się przytłaczającej większości (wedle niektórych ocen ponad 99%) napaści seksualnych, mężczyźni wspierający osobę ocalałą muszą być szczególnie świadomi efektów męskiej przemocy. To męska przemoc jest przyczyną gwałtu, a nie jego zakończeniem. Twoje działania muszą być obliczone na zakończenie męskiej przemocy. Nie będziemy dyskutować o reakcjach ocalałych, w szczególności kobiet, na gwałt. Jeśli kobiety, jako większość ocalałych, zdecydują się wspólnie zareagować w sposób, który wiąże się z przemocą lub poproszeniem mężczyzn wspierających o udział w przemocy, to jest to coś, co kobiety i ocaleni muszą wypracować dla siebie. Dla mężczyzn, którzy wspierają ocalałą, jest jednak absolutnie konieczne odłożenie na bok swojego pragnienia męskiej zemsty i przerwanie cyklu męskiej przemocy... Nie jest ani waszym obowiązkiem, ani prawem, by przyjmować rolę bohatera i brać sprawy w swoje ręce”.

Krytyka ta wpłynęła na decyzję takich grup jak DWOS w Minneapolis o przyjęciu „niestosowania przemocy” jako zasady. Zauważcie jednak, że ta krytyka celowo nie odnosi się do mścicielstwa prowadzonego przez ocalałych, ale do nieodpowiedzialnych reakcji innych osób.

Apologeci anarchistycznych facetów atakowanych przez grupy ocalałych twierdzą, że mścicielstwo jest autorytarne: „Odpowiedzialność nie może być jednokierunkowa, bo staje się synonimem systemu karnego i policyjnego”. Ale, jak jasno wynika z komunikatów ocalałych, mścicielstwo nie jest formą „odpowiedzialności”, a przynajmniej nie odpowiedzialności wspólnotowej opartej na sprawiedliwości transformacyjnej, tak jak jest ona ogólnie pojmowana w kręgach anarchistycznych; jest to wyraźne odrzucenie jej. Nie jest to pseudo-sąd; odrzuca zarówno państwowe, jak i niepaństwowe metody rozwiązywania konfliktów na rzecz bezpośredniej, niepośredniczonej reakcji na krzywdę. Niezależnie od tego, czy uważamy ją za właściwą, nie należy jej mylić z wypaczoną formą odpowiedzialności. Przeciwnie, jest to celowa reakcja na postrzegane niepowodzenie metod odpowiedzialności.

Tak długo, jak nasze praktyki dotyczące odpowiedzialności za napaści seksualne i molestowanie nie będą skutecznie zaspokajać potrzeb ludzi, mścicielstwo będzie żyło, rzucając anarchistycznym zwolennikom sprawiedliwości transformacyjnej wyzwanie urzeczywistnienia swoich ideałów. Czy powinniśmy starać się rozwijać wystarczająco efektywne odpowiedzialności w zakresie odpowiedzialności, aby mścicielstwo nie było konieczne? Czy też powinniśmy rozwijać i rozszerzać nasze praktyki fizycznej konfrontacji pod przewodnictwem ocalałych?

Kierunek 2: Prewencja poprzez organizację opartą na płci

To oczywisty punkt, ale warty podkreślenia: czy zamiast poświęcać całą tę energię na zastanawianie się, jak wspierać ludzi, którzy zostali zaatakowani i jak reagować na tych, którzy atakują, nie byłoby sensowniej skupić się na zapobieganiu wszystkim tym atakom zawczasu? Oczywiście, łatwiej powiedzieć niż zrobić. Ale do tej pory dyskutowaliśmy tylko o reaktywnych, pozaprawnych reakcjach na formy krzywdy, które – jak zakładamy – będą nadal występować, nawet jeśli wymyślimy lepsze sposoby reagowania.

Zapożyczając język ze świata ośrodków kryzysowych dla ocalałych z gwałtów, reagowanie na napaści i praca z napastnikami poprzez procesy odpowiedzialności należy do interwencji, czyli prewencji trzeciorzędowej. Prewencja pierwszego rzędu polega na zapobieganiu pierwszym napaściom i nadużyciom poprzez edukację oraz zmianę norm społecznych, kulturowych i instytucjonalnych, podczas gdy prewencja drugiego rzędu polega na identyfikacji czynników ryzyka związanych z napaściami i nadużyciami oraz interwencjach mających na celu zapobieganie ich eskalacji. Nie powinniśmy więc koniecznie uznawać za porażkę takich reakcji jak procesy odpowiedzialności, jeśli w społecznościach anarchistycznych nadal dochodzi do napaści na tle seksualnym. Zamiast tego powinniśmy poszerzyć rodzaj pracy prewencyjnej, którą wykonujemy równolegle. Co moglibyśmy zrobić, żeby to wszystko w ogóle nie miało miejsca?

Poza kręgami anarchistycznymi praca prewencyjna wokół przemocy ze względu na płeć zazwyczaj skupia się na edukacji: dla kobiet – na temat samoobrony i redukcji szkód; dla mężczyzn – na temat zwalczania mitów o gwałcie i przyjmowania odpowiedzialności za zakończenie męskiej przemocy; dla wszystkich – na temat zdrowej komunikacji i umiejętności nawiązywania relacji. W kręgach anarchistycznych niektóre kobiety zmobilizowały się wokół dzielenia się umiejętnościami samoobrony, a wiele popularnej edukacji (głównie prowadzonej przez kobiety) dotyczyło zgody, komunikacji z partnerem i pozytywnej seksualności. Jak zauważono powyżej, podczas gdy to zauważalnie zmieniło dyskursy wokół seksu podejmowane przez anarchistów, potrzebujemy szerszego zaangażowania w walkę z opresją płciową, aby przełamać utrwalone wzorce.

Jedną ze ścieżek prowadzących do tej głębszej transformacji były kolektywy związane z płcią, a konkretnie grupy mężczyzn skupiające się na zmianie postaw wobec seksualności i zgody wśród mężczyzn. Jednakże, poza kilkoma wyjątkami, takimi jak DWOS w Minneapolis, Philly Dudes Collective i zin Social Detox, w ostatnich latach nie było zbyt wiele widocznych męskich antyseksistowskich organizacji wśród anarchistów. Wcześniej, w niektórych

środowiskach, antyseksistowskie męskie grupy sprzymierzały się z autonomicznymi organizacjami kobiecymi. Formacje te wychodzą obecnie z mody z wielu powodów, w tym z powodu antyfeministycznej reakcji, pewnego rozumienia polityki trans i genderqueer, która przypina wszystkim organizacjom opartym na płci łąkę esencjonalizujących i problematycznych, a także z powodu wchłonięcia tak wielu zaangażowanych antypatriarchalnych bojowników wielu płci w pracę związaną z reagowaniem na napaści seksualne i odpowiedzialnością. Czy tworzenie antyseksistowskich grup męskich, które zajmowałyby się zapobieganiem napaściom i molestowaniu w połączeniu z autonomicznymi organizacjami kobiecymi, mogłoby okazać się owocne jako kolejny kierunek eksperymentów?

Takie podejście może mieć kilka zalet. Tworzenie struktur dzielenia się umiejętnościami w zakresie obalania patriarchy i samotransformacji może zredukować problematyczne zachowania wśród uczestników, zapewniając jednocześnie infrastrukturę dla odpowiedzialności, gdy ludzie krzywdzą innych. Istniejące wcześniej grupy męskie pozwalają ludziom wziąć odpowiedzialność za samokształcenie i działanie przeciwko patriarhatowi, które nie musi być uzależnione od etykiety „sprawcy” lub „żądań”. Ludzie mogliby być kierowani do grup z powodu szerokiego zakresu zachowań, które same w sobie mogą nie wzbudzać zainteresowania, ale mogą być znakami ostrzegawczymi ukrytych patriarchalnych wzorców, tak aby inni mogli interweniować zanim te wzorce zainicjują się w bardziej szkodliwy sposób (prewencja drugiego rzędu). Mielibyśmy przynajmniej miejsce, w którym moglibyśmy zaoferować ludziom chcącym, czy to z powodu przymusu społeczności, czy z własnej motywacji, „się ogarnąć”.

Ale poza samym radzeniem sobie z problematycznymi zachowaniami, grupy męskie zapewniają przestrzeń dla głębszego budowania relacji, uczenia się, wyjaśniania spraw politycznych, emocjonalnej intymności, a nawet zabawy. Powinno to stanowić zachętę dla ludzi do angażowania się i pozostania zaangażowanym, ponieważ nie jest to skupione wyłącznie na wyniszczającej intensywnej pracy w trybie kryzysowym. Rodzaje przemyśleń, refleksji i budowania relacji, które mają miejsce w tych grupach mogą wzmocnić inne radykalne organizowanie się ludzi na scenach anarchistycznych, pozostawiając nam więcej opcji, umiejętności i ludzi zdolnych do reagowania w sytuacjach kryzysowych. I, przeciwnie do wielu patrzących „do wewnątrz” strategii odpowiedzialności społecznej, grupy męskie mogą współdziałać z osobami i grupami nieanarchistycznymi, aby szerzyć antypatriarchalne przesłania i praktyki, jednocześnie ucząc się od innych organizacji feministycznych, czyniąc nasze wysiłki istotnymi dla szerszych walk społecznych przeciwko przemocy płciowej i patriarhatowi.

Ale zaraz... co z tą całą kwestią płci? Wśród obecnej polityki płciowej północnoamerykańskich scen anarchistycznych, powszechne jest postrzeganie wszelkich organizacji związanych z płcią jako podejrzanych. Czy nie jest to tylko pozostałość przemoczonej już polityki tożsamości, ślady lewicowego poczucia winy, przestarzałego esencjonalizmu i podejrzanie autorytarnych praktyk? Czy nie chcemy zniszczyć binarności płci, prawdziwego korzenia patriarchy i opresji płciowej? I czy organizowanie się w oparciu o płeć (lub przypisaną płeć czy cokolwiek innego) nie wzmacnia tylko patriarchalnych i transfobicznych ram, które próbujemy zniszczyć?

Z pewnością trzeba się zmierzyć z trudnymi pytaniami dotyczącymi określenia, kto „liczy się” jako mężczyzna, czy opieramy nasze rozumienie na samoidentyfikacji, czy na społecznym uznaniu, czy też na płci przypisanej przy narodzinach, gdzie pasują różne osoby genderqueer i trans, a także dowiadujemy się, kto został „socjalizowany” w jaki sposób. A zakończenie hierarchii i alienacji we wszystkich ich formach będzie wymagało strategii bardziej wyzwalających niż polityka tożsamości. Bądźmy jednak realistkami: wyraźne wzorce opresyjnych zachowań i władzy wciąż w dość przewidywalny sposób układają się wzdłuż linii płci. Jeśli organizowanie się w oparciu o płeć może pomóc w obaleniu tych wzorców, być może musimy przyjąć tę sprzeczność i zrobić wszystko co w naszej mocy, by zaakceptować ją w całej jej poplątanej złożoności.

Poza kwestią organizacji płciowej ogólnie, istnieją inne potencjalne problemy z tym podejściem. Nie musimy wychodzić z założenia, że istnieją „dobre” anarchistyczni mężczyźni, niebędący wartymi zmartwień przemocowcami, żeby móc przyznać, że ludzie mogą najwięcej skorzystać na analizie swojego seksistowskiego zachowania będą prawdopodobnie najmniej skłonni do uczestnictwa. Ponadto, uczestnictwo w formalnej grupie męskiej może być dla seksistów sposobem na zdobycie legitymizacji, odwrócenie uwagi od ich głównianego zachowania wymachując swoimi legitymacjami feministycznych sojuszników przed nosami calloutujących ich osób. A jeśli skupienie się na organizacjach opartych na płci uprzywilejowuje grupy męskie, nawet te antyseksistowskie, w stosunku do autonomicznych organizacji kobiecych i/lub trans, może to raczej ustabilizować patriarchalne relacje władzy w danej scenie, niż je podważyć.

Kierunek 3: Nie odpowiedzialność, lecz rozwiązywanie konfliktów

Nasze zmagania o odpowiedzialność cierpią, ponieważ mamy tak mało modeli, metod i umiejętności rozwiązywania konfliktów między sobą. Choć ilość energii włożona przez nas w opracowanie strategii reagowania na napaści i molestowanie jest godna podziwu, istnieje niezliczona ilość innych rodzajów konfliktów i problematycznych zachowań, do których również potrzebujemy narzędzi – a jak widzieliśmy, metodologie odpowiedzialności specyficzne dla napaści seksualnych tracą zastosowanie w różnych innych sytuacjach. Co by było, gdybyśmy priorytetowo potraktowali budowanie naszych umiejętności rozwiązywania konfliktów i mediacji?

Oczywiście, istnieją specyficzne kwestie związane z napaścią seksualną i wykorzystywaniem seksualnym, i nie powinny być one przyćmione przez ogólne skupienie się na rozwiązywaniu konfliktów. Ale jeśli istnieje precedens, język i zestaw umiejętności do zajmowania się szerokim zakresem konfliktów i krzywd, a bycie poproszonym o udział w procesie rozwiązywania konfliktu stanie się powszechne i mniej straszne, być może będziemy w stanie reagować mniej defensywnie, kiedy dowiemy się, że nasze działania skrzywdziły innych. Zamiast rozszerzać politykę tożsamości ocalałych i sprawców, moglibyśmy stworzyć bardziej zniuansowany język, który nie idealizuje ani nie demonizuje ludzi, ale prosi nas wszystkich o pozostanie zaangażowanymi w trwające całe życie procesy autotransforma-

cji. Wymaga to empatii wobec krzywdzących, aby stworzyć im przestrzeń do przyznania się do swoich zachowań i uzdrowienia⁶.

Jakie są zalety ujęcia procesów odpowiedzialności za napaści seksualne w ramy szerszego nacisku na rozwiązywanie konfliktów? Nie byłoby potrzeby tworzenia hierarchii definicyjnej lub testu lakmusowego, który określałby, co „liczy się” jako poważna napaść lub nadużycie. Tworząc precedens wspólnego zaangażowania w mniej intensywne konflikty, zdobylibyśmy cenne doświadczenie, które posłuży nam w sytuacjach kryzysowych. Ujęcie rozwiązywania konfliktów w ramy zbiorowej odpowiedzialności mogłoby zapobiec powstaniu wyspecjalizowanej klasy osób zawsze facylitujących te procesy, i ułatwić znalezienie zwolenników z wystarczającym dystansem do sytuacji, by móc neutralnie mediować⁷.

Należy bardzo wyraźnie zaznaczyć jedną uwagę: mediacja nie jest odpowiednia dla wielu przypadków znęcania się nad osobą partnerską. Artykuł „Thinking Through Perpetrator Accountability” stawia sprawę tak:

„Mediacja nie powinna być stosowana jako substytut procesu odpowiedzialności. Mediacja nadaje się dla dwóch osób w konflikcie, który musi zostać rozwiązany; znęcanie nie jest wzajemne. Znęcanie się nie polega na tym, że dwie osoby muszą spotkać się przy stole i coś ustalić. Mediatorzy z pewnością mogą być przydatni w ułatwianiu niektórych konkretnych negocjacji w ramach procesu odpowiedzialności, ale proszę, nie sugerujmy sesji z mediatorem jako opcji zamiast długoterminowego zaangażowania w proces odpowiedzialności”.

Doradcy osób z doświadczeniem przemocy domowej pojmują, że „doradztwo dla par” nie powinno być podejmowane w sytuacji wyraźnego znęcania się nad partnerem, ponieważ sprawcy zazwyczaj manipulują tym procesem, pozostawiając przemocową i nierówną

⁶ Jak wyjaśnia przyznający się sprawca w komentarzu do „Notes on Survivor Autonomy and Violence”: „Nie mówię, że ocaleni muszą odczuwać empatię wobec ludzi, którzy wyrządzili im przemoc. Ale jeśli mamy zamiar zbudować społeczności, które faktycznie mogą przetrwać patriariat, zamiast być przez niego zatamizowane i obrócone w pył, myślę, że ktoś będzie musiał mieć empatię dla sprawców. Mówiąc z własnego doświadczenia wiem, że nigdy nie miałabym odwagi przyznać się do swojego syfu i go ogarnąć, gdybym nie znalazł kilku osób, którym na mnie zależało i które znalazły sposób, by okazać mi empatię... I nie uważam, że empatia oznacza usprawiedliwianie kogoś. Tak na dobrą sprawę, w tym kontekście, myślę, że oznacza to nie pozwalanie komuś na usprawiedliwianie się, nie pozwalanie mu na ucieczkę od odpowiedzialności i historii, i upewnienie się, że przyznaje się do konsekwencji podjętych działań. Oznacza to również słuchanie ich, szczerze, nawet w trakcie tego procesu, i szukanie zrozumienia. I wierzę, że oznacza to upewnienie się, że sprawcy odczuwają konsekwencje swoich czynów, ale nie karę. Oznacza to również znalezienie zasobów, dzięki którym sprawca może najpierw nauczyć się, a następnie praktykować inny wzorzec nawyków i działań... Myślę, że w procesach odpowiedzialności potrzebna jest empatia. Empatia i złość jednocześnie”.

⁷ Warto zadać sobie pytanie, czy „neutralność” jest możliwa lub pożądana w mediacji konfliktowej. W wielu konfliktach jedna strona ma większą władzę niż druga i jeśli nie podejmie się wysiłku, by interweniować w tę dynamikę władzy, neutralność może często oznaczać zмовę z władzą. Alternatywnym modelem orientacji mediatora wobec stron konfliktu jest „obustronność”, a nie neutralność. Zgodnie z tym modelem mediator opowiada się za obiema stronami, ale także rzuca im wyzwanie, kiedy wykorzystują swój dostęp do władzy w konflikcie, prosząc je o rozważenie sposobów, w jakie ich władza przysłańia im doświadczenia osób pozbawionych tej władzy.

dynamikę leżącą u podstaw związku bez zmian. Należy o tym pamiętać, aby nie przechodzić do rozwiązywania konfliktów w sytuacjach, w których dochodzi do znęcania się w związku.

A co z innymi wadami? Cóż, pozostaje jeszcze problem reagowania na istniejące problemy poprzez zalecanie rozwiązań wymagających umiejętności lub zasobów, których nie posiadamy. Co możemy zrobić w międzyczasie, kiedy podejmujemy długoterminową pracę nad nauczeniem się, jak rozwiązywać nasze konflikty? Ocaleni mogą czuć się sfrustrowani widząc, że napaść i molestowanie są wrzucane do jednego worka z mniej intensywnymi lub politycznie ważnymi konfliktami, minimalizując doświadczoną przez niech krzywdę. Zwrócenie się do ocalałych, by używały wobec sprawców mniej ostrego języka, może wzmocnić przekaz o tym, że przesadzają z reakcją, że napaść seksualna nie jest istotnym problemem, który warto wyraźnie nazywać. Ponadto, mężczy „eksperci” od rozwiązywania konfliktów mogą zawładnąć pracą wspierającą ocalałych i odwrócić jej feministyczne ukierunkowanie. Musimy uznać specyficzny kontekst napaści seksualnej i wykorzystywania, uhonorować ból i gniew ocalałych oraz wziąć pod uwagę opresyjną władzę, jednocześnie poszerzając zakres konfliktów, którymi możemy się zająć.

Kierunek 4: Koncentryczne kręgi afinicji

„Nie ma czegoś takiego jak odpowiedzialność w społecznościach radykalnych, ponieważ nie ma czegoś takiego jak społeczność – nie, gdy chodzi o napaść seksualną i molestowanie. Zbierzcie kiedyś uczciwie zdania, a przekonacie się, że nie jesteśmy zgodni. Nie ma żadnego konsensusu. Wspólnota w tym kontekście jest pojęciem mitycznym, często przywoływanym i bardzo nadużywanym. Nie chcę już marnować na to energii”.

Angustia Celeste, „Safety is an Illusion: Reflections on Accountability”

W sercu wszystkich tych pytań leży jeden nierozwiązany problem: czym jest „społeczność”? Czy jesteśmy w jednej razem jako anarchiści? Jako punkowcy? Jako ludzie z pewnej lokalnej sceny? Ponieważ jesteśmy na tym samym proteście, koncercie, czy masowej mobilizacji? Czy wybieramy bycie w niej, czy też jesteśmy w niej czy nam się to podoba czy nie, niezależnie od tego jak się identyfikujemy? I kto o tym wszystkim decyduje?

Nie można mieć odpowiedzialności społecznościowej bez społeczności. Cały system sprawiedliwości transformacyjnej rozpada się bez spójnego zrozumienia, co oznacza społeczność. Niestety, wydaje się, że nikt w naszym środowisku nie jest w stanie odpowiedzieć na to pytanie. A bez odpowiedzi ciągle walimy głową w mur, kiedy oślizgły napastnik po prostu znika z miasta lub wycofuje się ze sceny po calloucie, lub kiedy ktoś ma wystarczającą władzę w środowisku, by zmienić granice wspólnoty tak, by wykluczyć osoby ocalałe i sprzymierzeńców. To nie jest abstrakcyjne pytanie: jest fundamentalne dla tego, co robimy i jak władza działa w naszych scenach.

Społeczność staje się realna poprzez konkretne instytucje, takie jak strony internetowe, spotkania, centra społeczne i kolektywne domy, które składają się na północnoamerykań-

ską scenę anarchistyczną. Chociaż nikt nie spisuje listy obecności (z wyjątkiem może FBI), a wielu z nas kłóci się o to, kto jest prawdziwym anarchistą, ci z nas poruszający się w tych przestrzeniach mają poczucie bycia częścią czegoś. Splatamy to poczucie poprzez wspólne praktyki, które oznaczają nas jako członków drużyny: ubiór i modyfikacje ciała, dziwactwa związane z dietą i higieną, rozmowy z użyciem specjalistycznego języka i odwołań.

Ale czy bycie częścią anarchistycznego „środowiska” jest wystarczającą podstawą do stworzenia społeczności, której wymagają te strategie odpowiedzialności? Czy możemy realistycznie zastosować te modele do naszych rozproszonych, podzielonych, w większości nieuporządkowanych stowarzyszeń dziwaków?

Kiedy przemierzamy nasze życie, nawigując wśród relacji z przyjaciółmi, sąsiadami i towarzyszami, nie jesteśmy częścią pojedynczej, jednolitej społeczności, ani nawet sieci wielu społeczności. Nasze relacje z innymi przybierają raczej formę koncentrycznych kręgów afinicji. Na ich podstawie możemy stworzyć wstępny model, który pozwoli nam wyobrazić sobie, jak zastosować modele odpowiedzialności wspólnotowej na scenach anarchistycznych.

Jedną z głównych wad naszego pojęcia anarchistycznej wspólnoty leży w jej naturze jako domyślnej i zakładanej, a nie wyraźnej i wyartykułowanej. Rzadko bezpośrednio wyrażamy nasze zobowiązania i oczekiwania wobec ludzi, z którymi dzielimy różne rodzaje „wspólnoty”, z wyjątkiem konkretnych projektów lub kolektywów; na przykład, mieszkając razem, współlokatorzy zgadzają się płacić rachunki na czas, zmywać naczynia i szanować wzajemnie swoją przestrzeń. A gdybyśmy rozszerzyli ten stopień wyraźnej intencji na wszystkie nasze relacje pokrewieństwa? Niemożliwe: mamy usiąść z każdym anarchistą w Ameryce Północnej – lub nawet tylko w naszym mieście – i określić wyraźne standardy tego, jak się odnosimy i czego od siebie oczekujemy?

Nie, oczywiście, że nie... i właśnie o to chodzi. Nie możemy tego zrobić, więc musimy wymyślić, jak wspólnie określić te rzeczy w różnych sieciach relacji w naszym życiu. Zamiast przyjmować za pewnik „społeczność” i próbować pociągać ludzi do odpowiedzialności na podstawie tej fikcji, powinniśmy określić nasze oczekiwania i zobowiązania wobec innych w naszych różnych kręgach afinicji i wykorzystać je jako podstawę naszych reakcji na konflikt i krzywdę.

Powiedzmy na przykład, że jako mój najbardziej wewnętrzny krąg koncentryczny mam swoją grupę afinicji. Są to ludzie, którym ufam najbardziej, z którymi podejmuję ryzyko i za którymi skoczę w ogień. W rozwiązywaniu konfliktów i zajmowaniu się krzywdą byłbym skłonny dać im znacznie większy kredyt zaufania niż innym osobom. W ramach tego modelu usiadłbym z moją grupą pokrewieństwa i wstępnie przedyskutowałbym, jak rozwiązywać ze sobą konflikty, gdy się pojawiają, od najbardziej drobnych do najpoważniejszych sporów i form krzywdy. Pomyślcie o tym jak o swoistej intercyzie dla przyjaciół i towarzyszy, ustalającej fundamenty postępowania w wypadku złego obrotu spraw. W ten sposób mam jasną świadomość, jak reagować, gdy ktoś z mojej załogi zrobi mi coś złego, oraz wspólną podstawę zaufania do pracy z nimi w potencjalnie długotrwałym procesie transformacji. Chociaż nie rozszerzyłbym tego zaufania na większość ludzi, w tej grupie dzielimy głęboką i wyraźną afinicję, więc będę otwarty na krytykę, callouty i transformację z zaufaniem, że

moi towarzysze również będą gotowi. Innymi przykładami tego najbardziej wewnętrznego kręgu afinicji mogą być rodziny (z urodzenia lub wyboru), przedsięwzięcia mieszkalne i terenowe, różnego rodzaju kolektywy, czy też ściśle związane grupy przyjaciół.

Kolejnym kręgiem, bardziej zewnętrznym, może być wspólna przestrzeń społeczna, taka jak infoshop lub centrum społeczne. Jest to dość spójna grupa ludzi, z którymi niektóre osoby są mi bliższe niż inne, ale jest to również przestrzeń otwarta, więc mogą tam przychodzić osoby mi nieznane. Ponieważ nie jest to całkowicie stała grupa i nie każda osoba może lub chciałaby zawierać bezpośrednio umowy z innymi, mogą istnieć umowy zbiorowe dotyczące szacunku, zgody, antyopresji, korzystania z zasobów i tym podobnych. Nie muszą być one autorytarne; mogą być ustalane kolektywnie, zmieniane w dowolnym momencie za zgodą tych, których dotyczą i nikt nie jest zmuszany do ich przestrzegania; ludzie, którzy nie mogą lub nie chcą, mogą zdecydować się na nieuczestniczenie w przestrzeni. W rezultacie, byłbym skłonny zgodzić się z próbą pociągnięcia kogoś do odpowiedzialności, o ile chciałby on nadal uczestniczyć w tej przestrzeni. Ponieważ to, co definiuje naszą „wspólnotę” – warunki naszej wzajemnej afinicji – to nasze wspólne doświadczenie uczestnictwa w tej przestrzeni, to jeśli ktoś z nas przestanie w niej uczestniczyć, nie jesteśmy już ze sobą w społeczności, a więc nie powinniśmy oczekiwać, że będziemy przez nią pociągani do odpowiedzialności lub mogli pociągać do niej innych. I odpowiednio, jeśli ktoś narusza lub odmawia przestrzegania norm zbiorowych, istnieje procedura, dzięki której można go pociągnąć do odpowiedzialności za jego działania; a jeśli odmówi, inni mogą z czystym sumieniem wykluczyć go z przestrzeni. Inne przykłady tego drugiego kręgu afinicji mogą obejmować konkretne wydarzenia, większe projekty organizacyjne oraz ludzi, którzy luźno spędzają czas we wspólnych przestrzeniach społecznych.

Te ramy koncentrycznych kręgów afinicji pomagają nam wyobrazić sobie, gdzie możemy najlepiej zastosować praktyki odpowiedzialności, z którymi eksperymentowaliśmy przez ostatnie kilka lat wśród anarchistów. W miarę jak kręgi rozchodzą się na zewnątrz, na masowe mobilizacje, „anarchistów”, „punków” i naszą szerszą radykalną „społeczność”, trudniej jest wyobrazić sobie, jak moglibyśmy konkretnie zdefiniować społeczność i poruszać się w niej w ramach odpowiedzialności. Nie ma powodu by oczekiwać, że ktokolwiek będzie przed nami „odpowiedzialny” na podstawie jakiegokolwiek abstrakcji, którą według nas z nim dzielimy. Bez konkretnej podstawy nasza „wspólnota” nie ma ani marchewki, ani kija; nie możemy nagradzać ludzi za spełnianie naszych żądań, ani ich do tego zmuszać. Jeśli więc jakaś przypadkowa, rzekomo anarchistyczna osoba napastuje kogoś seksualnie, nierealistyczne może być podejście do tej sprawy używając ram odpowiedzialności wspólnotowej.

Więc co robić? Dzwonić na policję, bić ich, wyrzucać ze wszystkich instytucji kontrolowanych przez ludzi, z którymi łączy nas afinicja? I jak poradzić sobie z powracającym problemem ludzi, którzy opuszczają jedną scenę tylko po to, by ponownie zacząć odpierdalać w innej? Nie mamy żadnych jasnych odpowiedzi. Musimy jednak rozpocząć dyskusję w każdym kręgu afinicji na temat naszych warunków zaangażowania oraz sposobów radzenia sobie z krzywdą i rozwiązywania konfliktów, zanim znajdziemy się w sytuacji

kryzysowej i będziemy zmuszeni do wymyślania rozwiązań na bieżąco. Dopóki nie przyłożymy się do tego w każdym kolektywie, przestrzeni, grupie społecznej i innej formacji anarchistycznej, nie możemy realistycznie aspirować do formalnej odpowiedzialności społeczności jako strategii ogarnięcia się.

Tworzenie grup afinicji jest kluczową częścią organizacji anarchistycznej. Może to być tak proste, jak zebranie grupy przyjaciół w celu przeprowadzenia akcji lub tak formalne i zorganizowane, jak tylko możesz sobie wyobrazić. Co najważniejsze, zachowuje to podstawową zasadę dobrowolnego zrzeszania się będącą sercem anarchii, ideę, że możemy robić co chcemy z kim chcemy bez przymusu czy biurokracji. Ten prosty proces stanowi rdzeń naszych działań podczas demonstracji i mobilizacji, ale być może możemy go wykorzystać do konceptualizacji całej naszej anarchistycznej społeczności i środowiska. Jeśli uda nam się stworzyć silniejsze więzi między sobą i bardziej konkretnie zrozumieć nasze afinicje, być może będziemy mieli podstawy, by uczynić odpowiedzialność wspólnotową czymś więcej niż mglistym i spornym marzeniem.

Mamy nadzieję, że ten esej przyczyni się do autorefleksji wśród anarchistów na temat tego, gdzie naprawdę leżą nasze afinicje. Być może możemy ominąć wiele pułapek naszych dotychczasowych eksperymentów z procesami odpowiedzialności poprzez uczynienie naszych oczekiwań i zobowiązań wobec siebie tak wyraźnymi, jak to tylko możliwe. Możemy również rozważyć rozszerzenie prowadzonego przez ocalałych mścicielstwa, kontynuowanie antyseksistowskich grup męskich i organizacji opartych na płci w celu podważenia kultury gwałtu, lub większe skupienie na rozwiązywaniu konfliktów i mediacji. Jakikolwiek ścieżki wybierzemy, anarchiści muszą nadal próbować wszystkiego, co możemy, aby przełamać ten impas wokół nadużyć i molestowania w naszych środowiskach. Nasze wyzwolenie od tego zależy.

Część druga: zemsta

„Myślę, że nadszedł czas na porzucenie tych fałszywych językowych gier i powrót do starego modelu. Tęsknię za czasami, kiedy za rozsądne uważano po prostu spuszczenie ludziom wpierdolu i wsadzenie ich do następnego pociągu z miasta – przynajmniej ta wymiana była jasna i uczciwa”.

Angustia Celeste, „Safety is an Illusion: Reflections on Accountability”

Tak więc z jednej strony mamy podejścia oparte na dialogu. Z drugiej strony mamy metody przymusu. Takie, krótko mówiąc, mamy opcje. Odwet, zemsta, odpłata; wszystkie te działania polegają na wyrządzeniu krzywdy sprawcy lub nałożeniu na niego sankcji. To nigdy nie będzie przyjemne ani łatwe, ale biorąc pod uwagę długą anarchistyczną historię akcji bezpośrednich, zaskakujące jest, jak często odwet pod przewodnictwem ocalałych nie są rozpatrywane w tym samym świetle. Zamiast tego są one często lekceważąco odrzucane jako „autorytarne”, „mścicielskie”, „reakcyjne” lub „emocjonalne”.

Choć daleko nam do negowania tych aktów jako „emocjonalnych”, musimy przyznać, że są one zakorzenione w bardzo realnych i uzasadnionych pragnieniach: bezpieczeństwa, katharsis, uzdrowienia i wzmocnienia pozycji osób uciskanych wśród głębokich strukturalnych nierówności. Mam nadzieję, że poniższe oświadczenia zapewnią lepszy wgląd w to, dlaczego niektórzy ludzie uciekają się do tych czynów. Kolejny artykuł stara się odpowiedzieć na pewne obawy dotyczące postrzegania działań odwetowych jako „reakcyjno-autorytarnych” i rozważyć miejsce zemsty w anarchistycznej praxis.

„Anarchistyczny” gwałciciel jest bity: my ci pokażemy pojebane suki, część II

Przesłane przez autorki anonimowe, w poniedziałek 26.04.2010 o 07:10

jacob onto jest jebanym gwałcicielem. jesteście zmęczone procesami odpowiedzialności, które zmuszają ocalałą do wielokrotnego przeżywania traumy związanej z napaścią; które zmuszają ocalałą do wystawiania swojej reputacji na próbę jako „dowodu” swojej wiarygodności; które kończą się nieskutecznym teatrykiem procesu sądowego, który pozostawia sprawcę bezkarnym, podczas gdy ocalona musi przeżywać to do końca życia.

sprawca powinien przynajmniej coś poczuć, jakiś trwały ślad swojego zachowania, coś, o czym będzie pamiętał za każdym razem, gdy będzie uprawiał seks – to znaczy, jeśli kiedykolwiek jeszcze będzie uprawiał seks. postanowiłyśmy więc upewnić się, że będzie to napaść, której jacob nigdy, kurwa, nie zapomni.

wbiłyśmy z kijem baseballowym. ściągnęłyśmy jego książki z półek: przyznał, że żadna nie wspominała o zgodzie. zmusiłyśmy go do powiedzenia: „jestem gwałcicielem”. zostałyśmy go płaczącego w ciemności na swoim łóżku: już nigdy nie będzie czuł się tam bezpiecznie.

to precedens. to początek nowego rodzaju procesu odpowiedzialności, takiego, który pozostawia sprawcę z bólem – choć to wciąż tylko niewielka część bólu, który spowodował. wiemy, że jacob nie jest jedynym winnym. wiemy, że jest was więcej.

nie jest nam przykro i nie przestaniemy: od tej pory na przemoc seksualną będziemy odpowiadać przemocą.

„jeśli mnie dotkniesz, to cię kurwa zabiję”. niech zaczną się łapanki.

(Ogłoszenie publiczne: zachęcamy wszystkich do stosowania się do zgody i żeby było jasne: zgoda nie jest brakiem „nie”, ale obecnością „tak”).

i. oświadczenie

Anon

Jest to niepodważalne oświadczenie polityczne, świadomy wysiłek, by upolitycznić wydarzenie bez przeproszania czy obrony. Niniejsze oświadczenie zostało napisane przez grupę kobiet, które zebrały się wiosną 2010 roku w oparciu o wspólne doświadczenia i obawy dotyczące patriarchy i przemocy seksualnej na scenie radykalnej i poza nią. Podczas naszych spotkań i dyskusji dowiedziałyśmy się, że wiele kobiet z naszej sieci doświadczyło jakiejś formy przemocy seksualnej. Nie jest przypadkiem, że miałyśmy takie doświadczenia z władzą. Gwałt nie jest osobistym nieszczęściem, ale doświadczeniem zabarwionym dominacją dzielonym przez wiele kobiet. Kiedy więcej niż dwie osoby doświadczyły tej samej opresji, problem nie jest już osobisty, ale polityczny – dlatego gwałt jest sprawą polityczną.

New York Radical Feminists Manifesto, 1971 r.

Przemoc wobec kobiet przyczynia się do powstania systemu władzy, organizującego społeczeństwo w skomplikowany zestaw relacji opartych na czasami niewidocznym i zinternalizowanym założeniu męskiej supremacji. Gwałt nie jest jedyną formą kontroli, jaką zwolennicy patriarchy¹ mogą praktykować w relacjach romantycznych, przyjacielskich czy koleżeńskich. Przemoc fizyczna i emocjonalna funkcjonują jako sposoby utrzymania mimowolnej hierarchii i kontroli nad kobietami, kobiecą seksualnością i systemami reprodukcyjnymi.

Milczenie i skrytość otaczające często kwestie władzy i dominacji nie powinny być w żaden sposób traktowane jako współudział; jednak my, jako kobiety i ocalałe, nie będziemy dłużej milczeć. Ideologicznie rzecz ujmując, anarchistyczni i komunistyczni zwolennicy patriarchy twierdzą, że zgadzają się z zasadami egalitaryzmu i antyautorytaryzmu, jednak codzienne praktyki w tym względzie często są niedostateczne. Wielokrotnie widziałyśmy przepaść między teorią a praktyką w męskim traktowaniu kobiet i innych uciskanych osób. Wciąż widzimy, że zachowania związane z płcią męską reprodukcją te same systemy dominacji, o których demontaż walczymy. Nie zgadzamy się na taki stan rzeczy.

W trakcie naszych spotkań zidentyfikowaliśmy jedną osobę płci męskiej jako wielokrotnego sprawcę przemocy seksualnej wobec osób płci żeńskiej: Jan Michael Dichter, znany

¹ Oryginalne *male-bodied individuals* (osoby o męskich ciałach) zostało zastąpione ze względu na przestarzały, nieprecyzyjny i, przede wszystkim, transfobiczny charakter (przyp. nieporządek).

również jako Maus. Ten konkretny osobnik, którego słownictwo składało się z antypatriarchalnego żargonu, dopuścił się wcześniej przemocy seksualnej i uczestniczył w zdefiniowanych przez ocalałych procesach odpowiedzialności. Ponieważ nadal przekraczał granice, gwałcił i napastując seksualnie kobiety w Bostonie i Santa Cruz, postanowiliśmy się z nim skonfrontować. Spotkałyśmy się z nim w jego domu i skonfrontowałyśmy się z nim słownie. Odmówił wzięcia odpowiedzialności, a jego słowa były manipulacyjne i obraźliwe. Kiedy nie chciał zamknąć mordy, my ją mu zamknęłyśmy. Chciałyśmy, żeby bolało, aczkolwiek byłaby to tylko niewielka część bólu, jaki odczuwały jego ofiary.

Zrobiłyśmy to, co trzeba było zrobić z czystej konieczności. Jako radykałki wiemy, że system prawny jest zakorzeniony w bzdurach – wiele praw i procesów prawnych jest rasistowskich, klasowych, heteroseksistowskich i mizoginistycznych. Alternatywne procesy odpowiedzialności, podobnie jak te tradycyjne, często zmuszają ocalałą do wielokrotnego przeżywania traumy związanej z napaścią; które zmuszają ocalałą do wystawiania swojej reputacji – konceptu problematycznego samego w sobie – na próbę jako „dowodu” swojej wiarygodności; które kończą się nieskutecznym teatrykiem procesu sądowego, który pozostawia sprawcę bezkarnym, podczas gdy ocalona musi przeżywać to do końca życia (Anonimowe nowojorskie oświadczenie z 2010). Amerykański system prawny i alternatywne procesy odpowiedzialności oparte na społeczności po prostu nie są wystarczająco dobre dla ocalałych, a już na pewno nie są rewolucyjne

Gwałt jest uwikłany w system patriarchy i dominacji. Dobrze by nam zrobiło rozważenie gwałtu jako części analizy klasowej i rasowej. To nie jest tylko przestępstwo popełniane przez jednostki przeciwko jednostkom; jest ono systemowe i strukturalne. To nasz materialny interes jako kobiet popycha nas do stanięcia w obronie własnej.

Materialne konsekwencje patriarchy i męskiej supremacji zmuszają wszystkie kobiety, niezależnie od ich ideologicznej samoidentyfikacji, do walki z naszym uciskiem. W naszej pracy jako radykalnej społeczności, zarówno kobiet jak i mężczyzn, musimy pracować nad demontażem tej formy opresji i dominacji. Uważamy za niezrozumiałą i niedopuszczalną zdradę to, że nasi tak zwani „przyjaciele” dopuszczają się tego rodzaju podporządkowania towarzyszek. To, że potrafisz wyłożyć teorię feministyczną, nie oznacza, że można ci zaufać.

Za szczególnie obraźliwe uznajemy również ciche wsparcie dla propatriarchalnych sprawców, a także przechwycenie naszego wspólnie zdefiniowanego procesu odpowiedzialności. Próby przejęcia kontroli nad akcją przez niektórych samozwańczych „męskich sojuszników” poprzez własną konfrontację z Maus, wywieranie presji na kobiety w celu włączenia ich do akcji oraz zwołanie publicznego spotkania bez naszej zgody podważyły naszą praktykę samoorganizacji. Zamiast demonstrować swoje wsparcie, ci mężczyźni dali do zrozumienia, że nie chcą pozwolić nam działać w naszym własnym imieniu bez ich udziału. Rodzaj akcji, które podjęłyśmy jako grupa towarzyszek wyraźnie wpisuje się w antyhierarchiczną politykę i cele samostanowienia. Jeśli nasi „towarzysze” chcą być uważani za towarzyszy, chciałybyśmy widzieć, że zachowują się w ten sposób.

Ta akcja ustanawia precedens, początek nowego rodzaju procesu odpowiedzialności, takiego, który pozostawia sprawcę w bólu i podkreśla nasz apel o demontaż męskiej su-

premacji w radykalnych wspólnotach politycznych i poza nimi. Wiemy, że Maus nie jest jedynym winnym. Wiemy, że jest was więcej...

Wyeliminowanie przemocy strukturalnej wymagałoby rewolucji, dlatego program anty-gwałtowy musi być częścią każdego programu rewolucyjnego. Żądamy tego teraz.

Poza zemstą i pojednaniem: obalanie chochołów

(A)legal

Niniejsza praca przedstawia wnioski wyciągnięte z wątpliwości dotyczących sprawiedliwości transformacyjnej i odwetowej (odpowiednio np. procesów odpowiedzialności i aktów zemsty), wyrażonych w poprzednich artykułach i w innych miejscach. Wzywa do elastycznego, krytycznego podejścia do radzenia sobie z nadużyciami władzy i dominacją w naszych społecznościach tak, aby jak najskuteczniej walczyć z tymi hierarchiami. Sugeruje, że potrzebujemy odpowiedzialnych procesów, czyli żeby same „procesy odpowiedzialności” oraz wszelkie inne używane przez nas metody w miarę możliwości posiadały zabezpieczenia przed ich nadużywaniem i utrudniały kolonizację nowej moralności. Wreszcie argumentuje, że powinniśmy rozwijać szereg narzędzi do radzenia sobie z tymi problemami, narzędzi zarówno o charakterze responsywnym, jak i prewencyjnym. Na końcu artykułu zaproponowano kilka konkretnych pomysłów.

Przeciw naszym dogmatom

Sprawiedliwość odwetowa

Siła sprawiedliwości transformacyjnej wynika częściowo z jej fundamentalnej opozycji do sprawiedliwości odwetowej. Sprawiedliwość odwetowa polega po prostu na reagowaniu na przekroczenie prawa za pomocą jakiegoś rodzaju krzywdy i może obejmować wszystko od kary śmierci, więzień i prac społecznych, przez kampanie mścicielskie prowadzone przez milicje cywilne (tj. dominujące grupy społeczne pracujące nad uzupełnieniem sprawiedliwości państwowej), po działania prowadzone przez ocalałych, mające na celu zranienie, zawstydzenie lub inne ukaranie sprawcy (np. odmawiając mu przywilejów lub wymagając od niego podjęcia pewnych obowiązków).

Mimo różnych wcieleń, mowa o odwecie często wywołuje wrogie reakcje w kręgach aktywistów, przynajmniej w krajach anglojęzycznych. Jej status jako najsurowszej broni państwa przeciwko jego rodzimej populacji (choć obecnie dodała ona do swojego arsenału sprawiedliwość naprawczą) doprowadził do odrzucenia wszelkich form odwetu, co jest sentymentem wyrażanym w szczególności przez osoby o skłonnościach liberalnych, które nie są w stanie wyobrazić sobie siły umożliwiającej potencjalnie brutalną zemstę w rękach uciskanych, lub uważają ją za równie opresyjną jak sama transgresja. Jak pokazują

oświadczenia zawarte w tym zinie i nasze własne anarchistyczne historie, zawsze jednak będą istniały grupy i jednostki, które reagują na ucisk raczej działaniem niż dialogiem.

Często u podstaw odrzucenia odwetu leży założenie, że przemoc nigdy nie może być usprawiedliwiona – nawet jeśli zemsta niekoniecznie musi przybrać formę przemocy. Odwet pod przywództwem ocalałych, który podważa porządek społeczny, został wrzucony do tego samego worka co "sprawiedliwość" wymierzana przez państwo i mścicielstwo reakcyjnych grup dążących do zachowania status quo. To odrzucenie bierze się również z roli, jaką niektóre organizacje pozarządowe odegrały w propagowaniu sprawiedliwości transformacyjnej i naprawczej zamiast bezpośrednich działań ocalałych. Jest to bez wątpienia spowodowane częściowo nieprzewidywalnymi, potencjalnie nielegalnymi i głęboko osobistymi przejawami zemsty, a także tym, że wiedza ta nie jest łatwo przekazywana za pomocą scenek i slajdów w PowerPointcie. Jako taka, jest mniej podatna na dogmaty. Niestety, mimo dobrych motywacji często zdarza się, że kiedy opłacane organizacje biorą na siebie prowadzenie szkoleń na temat oporu, przywilejów, konsensusu, odpowiedzialności i tym podobnych, przy braku silnej analizy krytycznej wbudowanej w treść szkolenia pewne zasady stają się ewangelią. Wiele krytyk działania odwetowego jest więc biciem w chochoły i są przesiąknięte nieprzemysłanymi, liberalnymi założeniami.

Z drugiej strony, podobnie jak w przypadku podejść transformacyjnych, odwet ma silny potencjał wywrotowy. Gwałtowne działania grup uciskanych mają historyczny precedens w tworzeniu krytycznych zmian w ich warunkach. Jej katartyczne i wyzwalające aspekty zostały wyartykułowane przez antyimperialistę i psychoanalityka Frantza Fanona, który widział ją jako urzeczywistnienie i potwierdzenie zbiorowej siły uciskanych. Ataki odwetowe i zabójstwa dokonane przez anarchistów z XIX i początku XX wieku pomogły utrzymać anarchizm przy życiu w czasach poważnych represji i zainspirowały innych towarzyszy do znalezienia w sobie większej odwagi. Kobiety w przemocowych związkach mogą czerpać siłę z widoku innych kobiet działających zbiorowo, by wykopać gwałciciela z ich centrum społecznego, podczas gdy niektórzy ludzie mogą być zmuszeni do refleksji nad własnym problematycznym zachowaniem, gdy wyrażenie zbiorowego niezadowolenia i niepożądane konsekwencje są trudne do zignorowania. Nieprzewidywalność zemsty kierowanej przez ocalałych i siła zaangażowanego uczucia pomaga sprawcom zrozumieć ryzyko, jakie niesie ze sobą opresyjne zachowanie.

Różne formy odwetu są dziś stosowane przez anarchistów wobec gwałcicieli, agresorów i sprawców przemocy seksualnej, być może najczęściej w formie publicznego ujawnienia, które może polegać na opublikowaniu danych sprawcy w Internecie lub w przestrzeni aktywistycznej, lub na publicznym zdemaskowaniu go (w jednym przypadku grupa włoskich feministek skutecznie przerwała seminarium uniwersyteckie, w którym uczestniczył sprawca przemocy domowej i odmówił wyjścia bez niego). Zawstydzanie może być wtórną konsekwencją działań mających na celu ostrzeżenie innych przed daną osobą.

Nie oznacza to, że gwałtowny odwet, a w zasadzie jakakolwiek forma odwetu, jest bezproblemowa. W szczególności używanie intensywnej siły wstydu (czy to jako narzędzia samego w sobie, czy jako konsekwencji działania karnego) może utrwalić nieakceptowalne zachowanie tej osoby i ugruntować niepożądane sposoby odnoszenia się do siebie. Czy

chcemy kultury, w której dyscyplinuje nas strach przed wstydem i odrzuceniem? Czy chcemy żyć zgodnie z normami i moralnością – to znaczy zachowywać się zgodnie z pragnieniem konformizmu – czy zgodnie z wartościami i etyką, które sami przemyśleliśmy i wybraliśmy? Czy możemy stosować wobec naszych wrogów taktyki, które uważamy za problematyczne dla naszych społeczności, jednocześnie odrzucając te zasady dla siebie? Choć być może nigdy nie będziemy w stanie w pełni uwolnić się od strachu przed odrzuceniem i ostracyzmem, czy oznacza to, że nie powinniśmy przynajmniej spróbować zakwestionować dominujących sposobów kontroli społecznej, takich jak wstyd, konformizm i szacunek dla hierarchii? W końcu jest to prawdopodobnie tak samo, jeśli nie bardziej, potężny filar opresyjnego status quo jak strach przed policją czy więzieniami.

Biorąc pod uwagę potencjalne niebezpieczeństwo odwetu i działań karnych, powinny być one w idealnym przypadku zarezerwowane dla poważnych spraw, w których pojednanie nie wchodzi w rachubę. Innym powodem jest ryzyko „popęłnienia błędu”, o którym więcej w dalszej części. Kolejne pytanie brzmi: kto decyduje o podjęciu działań karnych lub wyrzuceniu? W idealnej sytuacji projekt, ośrodek społeczny, grupa kampanijna lub jakakolwiek inna grupa, do której należy oskarżony, podejmie decyzję wspólnie z ocalałym(i), biorąc pod uwagę ogólny obraz sytuacji i wzorce zachowań oskarżonego. Oczywiście w niektórych przypadkach łatwiej jest to powiedzieć niż zrobić, ponieważ wielu sprawców bardzo umiejętnie ukrywa swoje zachowanie na forum publicznym. Z drugiej strony często spotyka się osoby, które powtarzają pewne wzorce interakcji z różnymi partnerami, a dominujące zachowanie może nie ograniczać się wyłącznie do ich związków intymnych.

Po podjęciu wspólnej decyzji o działaniu, wszelkie działania powinny być skoncentrowane na ocalałych, tzn. po uzgodnieniu, że dana osoba zostanie wydalona, publicznie ujawniona lub nawet zaatakowana, priorytetowo należy potraktować potrzeby lub pragnienia ocalałej(ych), którzy mogą mieć poważne obawy o własne bezpieczeństwo. Sposób i czas przeprowadzenia działań powinny być uzgodnione mając na względzie te potrzeby. Idealnym rozwiązaniem byłaby kultura, w której szersza grupa (a nie grupa przyjaciół osoby ocalałej) wspierałaby w razie potrzeby działania bezpośrednio. Jednak w przypadkach, gdy nie ma zgody, zawsze znajdują się tacy, którzy zdecydują się na podjęcie działań odwetowych, niezależnie od decyzji szerszej grupy. Pytanie dla grupy będzie wtedy brzmiało, czy podjąć działania przeciwko tej osobie (osobom), ponieważ ważne jest, by chronić się przed nadużywaniem tych procesów.

Pomimo potencjalnych niebezpieczeństw związanych z działaniami odwetowymi, jeśli są one stosowane w odpowiednich sytuacjach i przy krytycznej analizie władzy, mogą być kluczem do ustanowienia bezpieczeństwa, wzmocnienia pozycji ocalałych, ostrzeżenia potencjalnych sprawców i uświadomienia sobie zbiorowej siły uciskanych grup.

Sprawiedliwość transformacyjna

Sprawiedliwość transformacyjna oferuje znaczące możliwości wzbogacenia naszego rozumienia władzy i jej nadużywania. Szczególnie dotyczy to kwestii związków i seksu, gdzie strach, uwarunkowania i niepewność często osłabiają zrozumienie. Możemy dążyć do po-

jednania poprzez formalne procesy odpowiedzialności lub poprzez inne środki promujące dialog. Jednak tam, gdzie procesy odpowiedzialności zawodzą – a jak wskazują poprzednie artykuły, zawodzą często – wydaje się, że to po części przez stosowanie ich bezkrytycznie i bez odpowiedniego rozważenia alternatyw.

Jedną z najbardziej niepokojących tendencji, która pojawiła się na niektórych amerykańskich scenach radykalnych, jest ostre odrzucanie obaw dotyczących tych procesów. Jeśli głosy sprzeciwu są wyrażane przez osoby przypisane do „dominującej” lub „uprzywilejowanej” grupy (np. mężczyzn), wtedy jest to traktowane jako dowód „zapewnienia retorycznej osłony dla traktowania ocalałych jak wrogów” (patriarchyhaters), lub „kontrorganizacji” (Incite!).

Przeciwnie, jeśli z tych eksperymentów z ostatnich kilku lat możemy wyciągnąć jeden wniosek, to jest nim znaczenie oceny i dostosowania naszych mechanizmów reagowania. Bez tego ryzykujemy utrwalenie dogmatycznego podejścia do procesów odpowiedzialności.

Takie podejście:

- może spowodować znaczne zniszczenie i rozłam w kolektywach;
- stawia sprawiedliwość transformacyjną ponad i w opozycji do podejść odwetowych, delegitymizując bezpośrednio działania ocalałych;
- ukrywa fakt, że wątpliwości dotyczące odwetu mogą być często zakorzenione w paradygmacie państwowocentrycznym (państwa używają więzień, więzienia utrwalają problem = odwet jest zły);
- prowadzi do niewłaściwego wykorzystania procesów odpowiedzialności, np. przeciwko tym, którzy kwestionują te procesy;
- zobowiązuje, by „zawsze wierzyć ocalałym”, niezależnie od innych dynamicznych zjawisk (omówionych szerzej później);
- nakłada znaczne obciążenia na czas ludzi i odbiera im energię do innych ważnych zadań. Obciążenie to może być szczególnie nieracjonalne w przypadku rodziców samotnie wychowujących dzieci, osób mających obowiązki opiekuńcze lub osób żonglujących pracą (które również mogą chcieć zająć się radykalnymi projektami!);
- propaguje niekwestionowane liberalne założenia, które wyznają niektórzy z urzędników organizacji pozarządowych ST;
- ukrywa odrębne (w szczególności amerykańskie) konteksty, w których te podejścia powstały, oraz tendencję amerykańskich dyskursów do bezkrytycznego importowania ich do innych części Anglosfery (np. teoria przywileju, krytyczna podejście do białości);
- podważa rozróżnienie między tymi, których rzeczywiście chcemy mieć w naszym życiu i społeczności, a tymi, których nie chcemy.

Ten ostatni punkt, wyrażony przez CrimethInc. w idei „koncentrycznych kręgów afinicji”, jest kluczowy nawet dla najmniej niedogmatycznych zastosowań sprawiedliwości transformacyjnej. Aby jakkolwiek proces (odpowiedzialności czy inny) zaspokoił nasze potrzeby i zminimalizował ich wpływ na nasze zbiorowości, konieczne jest ciągłe wyznaczanie linii pomiędzy sprawcami, którym faktycznie chcemy poświęcić czas, a tymi, którym nie chcemy. Możliwe wytyczne w tym zakresie zostały przedstawione w następnej

części. Jest to istotne, ponieważ możemy wierzyć, że pomoc można każdemu, ale niektórym osobom zmiana zachowania może zająć 10 lat ciężkiej pracy i wsparcia. Pytanie dla nas brzmi więc: czy chcemy poświęcić wiele miesięcy lub lat naszego czasu i energii na zmianę indywidualnych zachowań? Czy mamy takie zasoby? I czy jest to właściwa strategia walki z gwałtem i przemocą płciową?

Podobnie jak w przypadku sprawiedliwości odwetowej, podejścia „transformacyjne” upadają przy braku radykalnej analizy władzy. Jednym ze sposobów zmniejszenia tego ryzyka jest opracowanie bardziej zniuansowanych i zróżnicowanych odpowiedzi na opresyjne zachowania w naszych społecznościach. Teraz się temu przyjrzymy.

Podejścia alternatywne

A. Wybór drogi

Jak wspomniano powyżej, zanim kolektyw zdecyduje się na podjęcie jakichkolwiek działań, musi zdecydować, czy osoba oskarżona będzie mogła pozostać w grupie. Od tego zależy, czy podejście będzie oparte głównie na dialogu czy na działaniu. Nie ma w tym względzie sztywnych reguł, ponieważ każda grupa będzie podchodzić do tego zagadnienia z różnych stron i różnie rozumieć pojęcie małej i poważnej krzywdy, w zależności od polityki grupy, jej ukierunkowania, doświadczeń jej członków oraz osobowości i skłonności osób zaangażowanych.

Jednak kilka czynników, rozpatrywanych łącznie, może posłużyć do podjęcia decyzji:

- Pojednanie (oskarżony pozostaje w grupie):
 - Osoba stawiająca zarzuty pragnie pojednania;
 - Kolektyw czuje miłość i/lub afinicję wobec osoby oskarżonej;
 - Wyrządzona krzywda jest stosunkowo niewielka;
 - Krzywda jest spowodowana błędem w ocenie;
 - Krzywda jest spowodowana przez niewiedzę;
 - Osoba oskarżona twierdzi, lub jest wiadome, że sama doświadczyła podobnych trudności lub napaści, w ostatnim czasie lub w przeszłości (tj. także jest osobą ocalałą);
 - Osoba oskarżona zaprzecza popełnieniu czynu i wierzy jej się (patrz niżej);
 - Osoba oskarżona wyraża skruchę.
- Wyrzucenie:
 - Osoba stawiająca zarzuty chce, aby osoba oskarżona odeszła;
 - Kolektyw nie czuje wystarczającej afinicji z osobą oskarżoną;
 - Wyrządzona krzywda jest poważna;
 - Przemoc się powtarza;
 - Osoba oskarżona nie odpowiadała na próby podjęcia dialogu;
 - Wydaje się, że osoba oskarżona miała świadomość, że przekracza granice;
 - Osoba oskarżona zaprzecza popełnieniu czynu(ów), ale nie wierzy jej się (patrz poniżej);

- Osoba oskarżona nie wyraża szczerzej skruchy.

Powinniśmy zawsze wychodzić z założenia, że wierzymy osobie ocalałej i podejmujemy kroki w celu natychmiastowego zapewnienia jej bezpieczeństwa. Nie oznacza to jednak, że zarzuty nigdy nie mogą zostać zakwestionowane. Jednym z kluczowych celów procesu odpowiedzialności jest uznanie przez osobę oskarżoną odpowiedzialności za wyrządzoną krzywdę, bez zaprzeczania lub usprawiedliwiania się. Odpowiedzialność (accountability) jest w rzeczywistości w wielu przypadkach postrzegana jako synonim przyjęcia winy (responsibility), co nie daje żadnej sensownej możliwości obrony przed tymi oskarżeniami. Procesy nie będą zachęcały do uczestnictwa, jeśli będą postrzegane jako niesprawiedliwe, dlatego musimy wprowadzić kontrole, aby zabezpieczyć się przed procesami, które same w sobie nie są odpowiedzialne i są podatne na niewłaściwe użycie i nadużycia.

Niektóre przypadki są jednoznaczne, inne o wiele mniej. Postawa „albo stoisz z ocalałymi, albo jesteś apologetą gwałtu” nie jest pomocna. Choć jest to zrozumiałe podejście, biorąc pod uwagę patriarchalne społeczeństwo, w którym żyjemy (w Wielkiej Brytanii 7% zgłoszonych gwałtów kończy się skazaniem), nie da się zaprzeczyć, że niektórzy ludzie (aczkolwiek zdecydowana mniejszość) składają fałszywe oskarżenia różnego rodzaju przeciwko innym. Może to być spowodowane tym, że mają na pieńku z innymi lub cierpią na szczególne problemy psychiczne. Prawdą jest również, że środowiska radykalne mogą być magnesem dla osób z takimi problemami ze względu na bardziej ogólnie wspierającą kulturę i nasze systemowe analizy zaburzeń psychicznych. Musimy dopuścić możliwość fałszywego oskarżenia, a pchając się w procesy odpowiedzialności wymagające przyznania się do winy, nie widzę żadnego wyjścia dla osób uwikłanych w taki scenariusz.

Powody, dla których kolektywnie wierzymy w zaprzeczenia osoby oskarżonej, powinny być oparte na rozważeniu ogólnego obrazu sytuacji, w tym szerszych wzorców zachowania, po (stosownych i taktownych) konsultacjach z innymi/poprzednimi partnerami na temat ich doświadczeń z osobą oskarżoną; innej dynamiki w związku; oraz rozważeniu, w stosownych przypadkach, innych, wcześniejszych nieakceptowalnych zachowań osoby składającej zarzuty (np. składanie innych zarzutów, o których wiadomo, że są fałszywe, nieodpowiedzialne publikowanie danych osób w Internecie, wzywanie policji na kolegów itp.). Decyzje te będą czasami bardzo trudne do podjęcia, ale będą wymagały rozważenia, jeśli mamy odpowiednio reagować na nie zawsze proste sytuacje.

Nie można jednak oczekiwać, że ktokolwiek będzie w tym ekspertem, zwłaszcza jeśli opresyjne zachowania są stosunkowo rzadkim zjawiskiem w kolektywie. Można zatem szukać porady gdzie indziej, co omawiam poniżej.

B. Mediacja

Po ustaleniu, że dana osoba może pozostać w danym kolektywie i że nierównowaga sił nie jest tak duża, by go podkopać, w przypadkach nadal wymagających interwencji „zewnętrznej” może być wymagana mediacja. Przyjaciele, kolektyw i osoba ocalała mogliby to zalecić. Skala procesów odpowiedzialności oznacza, że są one narażone na to, że ludzie staną po jednej ze stron i proces przerodzi się w szerszy konflikt w kolektywie/ruchu

(zwłaszcza, że wiele grup jest małych). Aby uniknąć eskalacji konfliktu i zużycia energii grupy, która prawdopodobnie ma inne priorytety, mediacja może być bardziej odpowiednią alternatywą na mniejszą skalę. Można zastosować procesy mediacyjne z udziałem maksymalnie trzech osób (wykwalifikowanego i stosunkowo „neutralnego” mediatora oraz osoby wspierającej każdą ze stron), a nie procesy odpowiedzialności, które mają tendencję do tworzenia całych „grup wsparcia” po obu stronach. Mediator powinien promować dialog i zrozumienie oraz ułatwiać zawarcie porozumienia, dzięki któremu osoba oskarżona podejmie kroki w celu zmiany swojego zachowania w przypadkach, gdy odpowiedzialność za czyn zostaje uznana (jak w procesach odpowiedzialności). Przykładem tego może być uczestnictwo w grupie samopomocy (poniżej). Można również zawrzeć porozumienie o sprawdzaniu postępów w tym zakresie w późniejszym czasie.

C. Grupy samopomocy

Po mediacji lub niezależnie od niej każda ze stron może przystąpić do grupy samopomocowej. W przypadku osoby oskarżonej może to być warunek postawiony przez kolektyw lub porozumienie osiągnięte w trakcie mediacji. Koncepcja grup samopomocy dla „sprawców” i „ocalałych” – z braku lepszych słów – mogłaby stanowić część zarówno strategii zapobiegania, jak i reagowania.

Grupy uświadamiające o opresji

Skierowania mogą być dokonywane przez każdego (partnerów, przyjaciół, kolektywy lub samych oskarżonych), a uczestnictwo może trwać przez określony czas (np. sześć miesięcy). Mogą w nich uczestniczyć także inne osoby, które chcą oduczyć się patriarchalnych lub w inny sposób hierarchicznych zachowań. Sesje mogą być prowadzone wspólnie przez uczestników i garstkę wykwalifikowanych wolontariuszy. W zachęcającym, nieosądzającym środowisku uczestnicy mogliby wspierać się nawzajem w lepszym zrozumieniu władzy, hierarchii i dynamiki nadużyć. Podobnie jak w przypadku innych projektów edukacyjnych typu „zrób to sam”, teksty mogłyby być czytane poza czasem grupowym i omawiane podczas sesji.

Celem byłoby wzmocnienie naszych społeczności poprzez lepsze zrozumienie władzy i jej nadużyć, by rozwijać większy szacunek i poczucie wspólnoty wobec siebie nawzajem. Osoby uczestniczące w projekcie mogą poprawić swoje zachowanie, a jednocześnie wspierać w tym innych. Pomaganie/uczenie innych utrwala również naszą własną wiedzę i zachęca do autorefleksji.

Wreszcie, wraz z grupami wsparcia dla ocalałych (patrz poniżej), w stosownych przypadkach grupy te mogłyby być konsultowane w przypadkach, gdy kolektyw rozważa wykluczenie danej osoby. Grupa mogłaby zasugerować, na przykład, jakie czynniki należy wziąć pod uwagę przy podejmowaniu takiej decyzji lub jak podejść do oskarżonego. Z pomocą facylitatorów lub doradców można by umożliwić „sprawcom” pozostającym w ko-

lektywach odegranie pozytywnej roli w kwestionowaniu opresyjnych zachowań, a także zapewnić kontrolę nad nadużywaniem procesów odpowiedzialności.

Zaletą tego projektu jest to, że ci, którzy chcą i muszą pracować nad tymi kwestiami, mają do tego przestrzeń, bez konieczności wciągania w to ludzi wolących zająć się innymi sprawami. Natomiast forma samopomocy ma na celu umożliwienie ludziom dokonania zmian, a nie zawstydzanie ich. I znowu, takie podejście byłoby odpowiednie tylko dla tych, wobec których czujemy afinicję i których chcielibyśmy pozostawić w naszych społecznościach.

Grupy samopomocowe dla „ocalałych”

W podobny sposób osoby z doświadczeniem przemocowych związków lub sytuacji, mogłyby mieć możliwość połączenia sił i wzajemnego wsparcia. Również w tym przypadku, aby móc przystąpić do tych grup, nie trzeba by było koniecznie przechodzić mediacji ani żadnego innego procesu zbiorowego. Podobnie jak w przypadku grup uświadamiających o opresji, mogłyby one być prowadzone przez osoby ocalałe z pomocą wykwalifikowanych doradców lub innych osób wspierających. Projekt mógłby funkcjonować jako przestrzeń do słuchania, walidacji, odbudowywania poczucia własnej wartości, uczenia się rozpoznawania oznak wykorzystywania i manipulacji, rozwijania siły i umiejętności do przeciwstawiania się nadużyciom oraz przygotowywania możliwych sposobów wyjścia z sytuacji, jeśli jest to konieczne. Do tych sesji można by potencjalnie włączyć czytanie w ramach „zadań domowych” i trening samoobrony.

Podobnie jak grupy uświadamiające o opresji, grupy ocalałych mogłyby również pełnić funkcję doradczą dla grup zastanawiających się nad tym, w jaki sposób posunąć sprawę do przodu. W ten sposób zarówno „ocaleni”, jak i „sprawcy” mogą przejść od bycia pozbawionymi władzy i ograniczonymi przez te etykiety, do posiadania siły i wiedzy, która pozwoli na przekazanie informacji zwrotnej szerszej społeczności.

Praktyczne problemy, jakie stwarzają te grupy, to kwestia możliwości ich funkcjonowania na poziomie lokalnym, wymaganym do regularnej komunikacji, oraz pytanie, czy będzie wystarczający popyt. Przynajmniej w odniesieniu do grup świadomości ucisku uważam, że anarchistyczna „społeczność” w Wielkiej Brytanii jest obecnie zbyt słaba, aby mogły one działać lokalnie. Dlatego bardziej sensowne byłoby utworzenie jednej lub dwóch grup (np. północnej i południowej) lub grup regionalnych, a spotkania przybrałyby formę intensywnych comiesięcznych zebrań wspieranych przez komunikację online, np. listę mailingową. Grupa może zebrać fundusze na pokrycie kosztów podróży. Zapotrzebowanie na grupy osób ocalałych może być większe, dlatego mogą działać w niektórych rejonach lokalnie.

Pomimo pewnych wyzwań logistycznych, wprowadzenie tej infrastruktury może być warte inwestycji zarówno jako strategia zapobiegawcza, jak i środek budowania odporności i integralności politycznej naszych sieci, a także ochrony przed dogmatami w procesach odpowiedzialności.

D. Rozwiązania wewnętrzne

Koniec końców, nasze podejście powinno być ukierunkowane na budowanie silnych i zaradnych jednostek, które będą w stanie zakwestionować akty dominacji tam, gdzie to możliwe poprzez bezpośrednią komunikację, bez konieczności angażowania całego kolektywu/projektu. Pomocne w tym może być tworzenie zasobów takich jak grupy samopomocy.

E. Wyrzucenie i odwet

W przypadkach, gdy pozostanie danej osoby w kolektywnie nie zostanie uznane za stosowne, konieczne będzie podjęcie działań w celu jej wyrzucenia. Jeśli wyrządzona krzywda jest szczególnie poważna, celem staje się zapewnienie bezpieczeństwa, okazanie miłości i solidarności z ocalałym(i) oraz pomoc w odnalezieniu własnej siły. Zasady te okazały się kluczowe dla pomocy ofiarom w przezwycięzeniu traumy.

Przełożenie tych zasad na działania będzie oznaczało wyrzucenie osoby w sposób, z którym ocalony(a) czuje się komfortowo. Mogą one chcieć lub nie chcieć brać w tym udziału i mogą chcieć, by inne osoby, z którymi szczególnie się identyfikują, stanowiły część grupy, która to przeprowadza (inne kobiety/osoby niebiałe/queer/trans itd.).

Jedną z obaw jest to, że wyrzucenie nie „rozwiązuje” problemu i potencjalnie przenosi go na inne grupy, które muszą się nim zająć. Jednak to, czy postrzegamy to jako poważne wyzwanie, zależy w dużej mierze od naszych celów. Podkreśla to znaczenie świadomości i elastyczności w realizacji tych celów (od „transformacji” sprawcy, do wzmocnienia ofiar i zapewnienia bezpieczeństwa, i tak dalej), a także nie ograniczania się dogmatami różnych podejść. Podczas gdy wyrzucenie może wydawać się „poddaniem się” lub przerwaniem problemu na innych, mamy na świecie wielu wrogów, z którymi nie chcielibyśmy dzielić naszej przestrzeni. Musimy uważać, by nie popaść w kompleks misjonarza: nie mamy obowiązku „zbawiać” czy „przemieniać” poszczególnych osób, zwłaszcza jeśli nie czujemy z nimi żadnej więzi. Nie sądzimy, że warto próbować „nawracać” policjantów czy sędziów, dlaczego więc mielibyśmy myśleć inaczej o seryjnych oprawcach?

W manifeście miłości i solidarności oraz pomagając wzmocnić pozycję ocalonych, kolektyw lub inna grupa obejmująca ocalonych może chcieć podjąć inne działania, takie jak publiczne ujawnienie sprawcy, atak na jego własność lub wyrządzenie mu krzywdy fizycznej. Ważne jest, by osoba lub osoby ocalałe były usatysfakcjonowane i miały kontrolę i szacunek wobec podjętych działań. Ponownie, aby uniknąć „pomyłki”, w przypadkach, gdy sprawca jest członkiem społeczności/zbiorowości, takie kroki powinny być podejmowane tylko wtedy, gdy grupa zdecydowała, że nie można pogodzić się z daną osobą, tj. decyzja została wcześniej dokładnie przemyślana.

Wniosek

Żaden proces nie będzie wolny od bólu i cierpienia, ale jeśli chcemy być w jakimkolwiek stopniu zadowoleni z jego wyników, jednocześnie minimalizując jego wpływ na nasze kolektywy, musimy porzucić dogmatyzm, zakwestionować nasze założenia i cele oraz krytycznie eksperymentować z całym szeregiem narzędzi.

Dalsza lektura

Większość z poniższych zasobów jest dostępna online:

Alex Gorrion et al., *The Broken Teapot* (krytyka ST),

Angustia Celeste, *Safety is an Illusion: Reflections on Accountability*,

Bay Area Transformative Justice Collective (lista zasobów) www.batjc.wordpress.com,

Community Accountability: ideas, actions, art, & resources for communities responding to & transforming violence (Odpowiedzialność społecznościowa: pomysły, akcje, sztuka i zasoby dla społeczności odpowiadających na i transformujących przemoc) – zasoby www.communityaccountability.wordpress.com,

Ching-In Chen et al., *The Revolution Starts at Home: confronting intimate violence within activist communities* (Książka),

Ching-In Chen et al., *The Revolution Starts at Home: confronting partner abuse in activist communities* (Zin),

Christine Sivell-Ferri et al., *The Four Circles of Hollow Water. Aboriginal Peoples Collection, Creative Interventions, Creative Interventions Toolkit: A Practical Guide to Stop Interpersonal Violence* [wersja przedwydawnicza, 06.2012],

Critical Resistance i INCITE!, Women of Color against Violence, *Statement on Gender Violence and the Prison Industrial Complex*,

Generation FIVE, *Toward Transformative Justice: A Liberatory Approach to Child Sexual Abuse and other forms of Intimate and Community Violence*,

Judith Herman, *Trauma and Recovery: The Aftermath of Violence – from Domestic Abuse to Political Terror* (książka),

INCITE! Women of Color Against Violence, *Community Accountability: Principles/Concerns/Strategies/Models Working Document*,

Philly Survivor Support Collective, *Strategies for Survivors* (Philly Survivor Support Collective: 9 kwietnia 2013),

Ravachol et al., *Vive l'Anarchie!: Illegalist Trial Statements* (anarchiści o przestępstwie i zemście),

SOA Watch, *Taking The First Step: Suggestions To People Called Out For Abusive Behavior*,

Autor zbiorowy, *What do we do when? A zine about community response to sexual assault*, numer 2,

Autor zbiorowy, *Dangerous Spaces: violent resistance, self-defense, and insurrectional struggle against gender*,

Lista projektów zajmujących się zagadnieniami związanymi z ST/związanymi z ST na stronie <https://www.phillystandsup.org>,

Lista (i kopie online) zinów dotyczących napaści seksualnych i odpowiedzialności społecznej na www.phillyspissed.net.

Anarcho-Biblioteka
Dobry pieróg to wywrotowy pieróg



(A)legal
A co z gwałcicielami?
anarchistyczne podejście do przestępczości i wymiaru sprawiedliwości
2014

<https://archive.org/details/whatabouttherapists>

Wielkie podziękowania dla towarzyszy, którzy podzielili się swoimi przemyśleniami i doświadczeniami na temat tych kwestii oraz wspierali i inspirowali mnie do stworzenia tej kolekcji. Kocham Was. (A)legal

Oryginalne wydanie: Dysophia 5.
przekład i wydanie polskie: nieporządek

pl.anarchistlibraries.net